

Po tej miłości dopiero, spłynęła na mnie niewypracowana, niezasłużona, nie zdobyta żadnymi czynkami — jedyna Prawda świata — miłość Jezusa! Kto tej miłości nie zna — nie zna wcale miłości.

Posiadam dziś wszystko, czego ludzie szukają. Dostałam wszystko za pośrednictwem Świętej Pani. Czy mogą więc istnieć słowa, które wydałyby mi się jej godne?

Kocham Ją — i w tym mieści się wszystko co mogłabym o Niej powiedzieć.

Wiele natomiast mówił mi o Niej duch jej brata, ks. Ludwika Barat, który mi się zjawiał parę razy i na moje gorące prośby opowiadał mi o Jej dzieciństwie. Notowałam wszystko i te notatki przytaczam oto poniżej.

„Była śliczna, już jako małe dziecko. Miała zupełnie okrągłą buzię, jasne włosy i śliczne oczy. Bardzo nimi patrzyła, zwłaszcza na dorosłych.

Wychowywała się prawie „dziko”. Nie zajmowano się nią z początku. Mogła chodzić gdzie chciała, po ogrodzie, po winnicy. Tam też wśród przyrody najwięcej się kształciła. Nie wiedziała nigdy o tym, że jest śliczna.

Niezwykła dobroć, posłuszeństwo wobec rodziców i skromność — oto co uderzało w niej przede wszystkim. Przy rzadkiej u dziecka powadze była równocześnie wesoła i radosna.

Miłość prawdy i pełna uroku prostota zadziwiała każdego kto się do niej zbliżył.

Głęboka, nie umiejąca się jeszcze wyrazić, wdzięczność dla Boga za całe piękno przyrody wśród której żyła i rosła, wypełniała całą jej małą, gorącą duszę, od pierwszej chwili, kiedy zaczęła myśleć. Często jako kulkuletnia dziecina siadywała zamyślona, szeroko otwartymi oczyma patrząc na świat. Na każdym kroku spostrzegała bwiem i uświadamiała sobie potężną Wszechmoc Stwórcy. Rozumiała też, będąc jeszcze całkiem małą dziewczynką, wielką moc miłości Serca Jezusowego dla ludzi. Całym też sercem, każdym dniem, każdą godziną życia pragnęła się Mu odwdziżyć. Chciała Mu służyć, chciała Mu pomagać i kochać Je coraz lepiej...

Kochała też wszystko co Bóg stworzył. Żyła w wielkiej przyjaźni ze zwierzętami. Miała swego barana, który chodził za nią jak pies. Był to najwierniejszy przyjaciel jej dzieciństwa.

W miarę lat pogłębiała się Jej pokora i miłość dla Boga. W miarę lat umysł Jej kształcił się i dojrzywał.

Była potem jedną z najbardziej wykształconych kobiet swojej epoki. Mówiła biegle językami: hiszpańskim, niemieckim, angielskim i włoskim.

Grekę i łacinę знаła tak, że żadnych trudności nie sprawiało Jej czytanie oryginalnych tekstów starożytnych.

Była niezrównaną organizatorką. Była najwytrawniejszym pedagogiem swoich czasów.

W ciężkich chwilach, których Jej Bóg nie szczędził nie upadała na duchu, nie poddawała się rozpacz, tylko z coraz większą wiarą i żarem zagłębiała się w modlitwie do Najświętszego Serca.

Kiedy zmęczona życiem, całym sercem tęskniąc do połączenia się z Bogiem, w wieku lat pięćdziesięciu zapadła ciężko na zdrowiu — zjawiał się Jej Pan Jezus i zapytał czy wybierze śmierć czy też dalszą pracę — dla Niego! Ofiarna Jej miłość przełamała najgorętsze pragnienie śmierci! Wybrała życie.

Trzydzieści sześć lat jeszcze, do późnej starości pracowała bez wytchnienia dla Bożych spraw na ziemi. Umarła w dniu Wniebowstąpienia r. 1865. Czystego, dziewiczego Jej ciała Bóg nie pozwolił tknąć zniszczeniem.

Św. MAGDALENA-ZOFIA jest świętą, której działalność przypada na zbliżający się właśnie okres. Ma ona roznieść na ziemi zarzewie miłości Serca Jezusowego, które ogarnie cały świat. Św. Magdalena-Zofia będzie kiedyś Patronką młodzieży żeńskiej całego świata.

Św. Magdalena-Zofia ma zbliżyć ludziom Obcowanie Świętych i wskazać im właściwą drogę łączności duchowej z Kościołem Tryumfującym. Ma przygotować podłoże dla nowej, trzeciej Epoki Ducha św., która nadchodzi.



## „SZUKAJCIE NAPRZÓD KRÓLESTWA BOŻEGO A TO WSZYSTKO PRZYDANE WAM BĘDZIE...”

**W** podanych poniżej odpowiedziach na cały szereg pytań i zagadnień Św. Magdaleny Zofii Barat, imiona osób, a nieraz i okoliczności zostały nieco zmienione, aby się nie można było domyśleć kogo dotyczą. Zmiany te odnoszą się oczywiście tylko do tych szczególnie, które na sens pytania jak i odpowiedzi, żadnego wpływu nie miały. Chodziło tu tylko o zupełne zatarcie wszystkiego, po czym można by poznać kogokolwiek z zainteresowanych.

\*

Z wiosną roku 1936 zaczęła do mnie przychodzić Ewa X. prosząc o radę w trudnych komplikacjach rodzinnych.

Była to osoba światowa, niezależna, o szerokich zainteresowaniach artystycznych, matka kikutastoletniej dziewczynki i żona znanego działacza społecznego, z którym od 18-tu lat łączył ją tylko ślub cywilny.

Dom ich nosił wybitne antyklerykalne piętno i skupiał wokół siebie ludzi, nie skrępowanych żadnymi „przesądami” wyznaniowymi, ludzi których jedyną religią była ogólnoludzka etyka. Ewa nie zdając sobie z początku sprawy, z jakiego źródła pochodzą moje rady, prosiła mnie o pomoc w swoich rodzinnych troskach.

Zaufanie jej do mnie zawdzięczałam dziwnej okoliczności. Na kilka dni przed poznaniem mnie, śniło się jej, że była na dworcu. Kiedy gorączkowo, a daremnie szukała swego pociągu, spotkała młodą osobę w popielatym płaszczu, która przez ciemny i długi jakiś tunel prowadząc ją przez chwilę, wskazała jej właściwą drogę. Sen był tak wyraźny, że zapamiętała rysy tej osoby. Fakt, że we mnie właśnie poznała ową przewodniczkę ze snu, który wstrząsnął nią silnie i utwierdził w mniemaniu, że u mnie ma

szukać pomocy i rady. Kiedy zapytałam Mamusi św. o jej sprawę, dostałam taką odpowiedź:

„Zastanów się, dziecko czy podołasz tak trudnemu zadaniu. Już wiesz, na jakim fałszywym fundamencie wzniesli swój dom rodzinny i jakie demony ścigają przez to ich dusze. To sprawa ich — względnie męża. Jeżeli zdobędziesz się Fullu na to, jeśli potrafisz pokonać osobiste spostreżenia o ich domu — tedy dziecino idź i działaj. Nie patrz na terażniejszość. Przyjdzie do ciebie twój święty Opiekun i da ci roztropne rady.

Działaj powoli, sprytnie i bardzo serdecznie. Pomogę ci. Chodź o sprawę ważną, dla której można trochę pocierpieć. Zastanów się do wtorku, a potem powiesz mi czy chcesz podjąć się tej pracy. Czy czujesz się na siłach nie przysporzyć nikomu szkody? Czy we wszystkim działaniu będziesz spokojna i dyskretna i czy zechcesz w tej sprawie postępować bez egoizmu? Tak, dziecino moja. Obciążam cię dla ukochanego Jezusa, ale jak bardzo dobrze z Nim, jak słodko współpracować, dowiesz się po dobrym życiu przy końcu drogi doczesnej”.

Z pomocą Mamusi Św. w krótkim czasie Ewa stała się wierzącą. I wiara jej pogłębiała się coraz bardziej. Ślub cywilny, który jej dotąd w niczym nie wadził, stał się nagle przeszkodą, dzielącą ją od pełnego udziału w życiu religijnym. Tak jak ona, przez długi szereg lat, zamknęła dobrowolnie drzwi przed Jezusem, tak teraz On, aby dać jej możliwość ekspiacji, pociągnął ją ku Sobie, trzymał ją jeszcze z daleka, mocą praw Swego Kościoła.

W Wielkim Tygodniu nawiązałam bliższy kontakt z domem Ewy i starałam się zjednać sobie jej męża. Znaleźliśmy wiele wspólnych zainteresowań i zaprzyjaźniliśmy się prawie od razu. Ani słowem nie zdradzałam właściwego celu, który mnie do nich sprowadził. Można się było zorientować, że sprawa nie będzie tu łatwa, gdyż odmienne jego przekonania były w nim głęboko zakorzenione, ugruntowane długoletnią, wpływającą z najszlachetniejszych pobudek pracą. Działalam bardzo ostrożnie, podsuwając mu lekturę niezbyt wyraźnie tendencyjną, mogącą jednak zrobić swoje. Nie mógł w tym okresie nie zauważyć, że sprawy religijne zaczynają coraz bardziej interesować jego żonę. Nie przywiązywał do tego większej wagi.

Mamusia Św. podyktowała mi w tym czasie następujące pismo:

„Powiedz Ewie, że są „ideowcy” rozmaitych rodzajów. Przeważnie ich ideą jest sława lub interes. Jej mąż — to człowiek, który kocha ludzi,

rozumie ich i chce dobra dla nich samych. Umiał patrzeć i dojrzał, gdzie jest krzywda. Bolał nad nędzą i cierpieniem całych mas i widział, niestety, że ci co nawołują do miłości bliźniego, sami często czynią inaczej i że nie wszyscy świecą przykładem. I co wyniknęło z tego? Otóż tak zwyczajnie, po ludzku burzył się, gniewał, chciał karać i — wyciągnął lekarstwo fałszywe.

Chcąc odsunąć plewę, nieopatrznie odsunął przez porywczosć i ziarno — słowo Boże. Fałszywym lekarstwem zatruli wielu, także swój własny dom, rodzinę! Na szczęście, trucizna ta nie uśmierca od razu, tylko usypia, przeto jest w jego mocy wziąć antidotum i naprawić wszystko zło, które z innymi uczynił. Panu Jezusowi trzeba ufać. On odpłaca po królewsku. Nie trzeba wstydzić się czynów mocnych i dobrych. Bóg już dawno mówi do jego duszy. Mówi i woła, zachęca do czynów — póki czas. Trzeba naprawić zło. Naprzód u siebie, następnie u bliźnich. Zapłata Boga i wdzięczność ludzka, już tu na ziemi upewni go o istnieniu życia wiecznego”.

Ewa należała do rozmaitych związków i stowarzyszeń, których tendencja antyreligijna była wyraźna. Pragnęła gorąco wystąpić oficjalnie z tych stowarzyszeń i opublikować tę wiadomość w dziennikach. Wtedy Mamusia św. podyktowała mi:

„Niech Ewa nieco ostrożniej postępuje. Musi działać rozsądnie, mając rodzinę. Wprzód należy tak czynić, by Bóg miłosierny pobłogosławił jej ślub w kościele. Ewa otrzyma od Pana Jezusa jeszcze w tym roku wielką łaskę, a potem mnóstwo łask. Lecz wszystko niech czyni gorąco i szczerze. Z mężem serdecznie, lecz niezbyt pośpiesznie. Niech dąży do światła Bożego, a doprowadzi do ślubu”.

W jakiś czas potem podyktowała mi Mamusia Św. w związku z tą sprawą następujące słowa:

„Ewę ogarnia lęk, lecz jej dusza znajduje się u stóp Zbawiciela. Duch Św. jest przy niej. Z Nim wytrwa. Pociesz ją dziecino. Św. Jan od Krzyża jest jej Opiekunem. Ujął mocno jej rękę, jeszcze trochę, a odnajdzie się w Najświętszym Sercu Króla rozmodlona, cała, powracająca i nie oglądająca się wstecz. Taki pęd szybki na wezwanie Zbawiciela Miłosiernego. Sam Król po królewsku wynagrodzi i przyjmie. Za grzechy Ewy przebite są Ręce Najświętsze, ale te same Ręce wyciągną się do niej z przebaczeniem, pełnym największej Miłości. Nie objawię ci tego, co Pan Jezus postanowił dla niej, lecz to ci oznajmiam, iż będzie bardzo potrzebna Jego sprawom”.

Ewa widziała teraz coraz jaśniej, na jak wiele trudności natrafi ure-

gulowanie jej małżeństwa w myśl praw Kościoła. Modliła się też o to gorąco, rozpaczliwie błagając Boga o pomoc. W jednej z takich modlitw przeżyła ekstazę, która wzmogła jeszcze bardziej pragnienie połączenia się z Jezusem w Eucharystii.

„Jestem z Ewą” — podyktowała mi Mamusia Św. — „zwróciła ona swą duszę na działanie Płomienia i zar Najświętszego Serca, który przepalił jej serce. Ewa doznała Boga.

Jej spowiedź przed Królem nieba i ziemi już dokonana. Teraz jeszcze pokuta i pokora przed zastępcą Jezusa — spowiednikiem. Duch Święty po modlitwie Pańskiej i Pozdrowieniu Anielskim pomoże jej policzyć grzechy w rachunku sumienia. Niech Ewa sięgnie myślą daleko wstecz, do czasu, kiedy życie otwierało przed nią wiele możliwości. Ewa wie, szuka Boga. Kiedyś nie podnosiła głowy, szukała na ziemi i kłaniała się bałwanom. Swoich bliskich usposabiała podobnie. Co było z dniami świętymi? Gdzie są niewysłuchane Msze św? Krzywdy duchowe rodzinne? Zabijanie zasad Bożych — w duszy własnej i cudzej? Pragnienie, myśl mowy i uczynki niweczające jasną czystość duszy? Zgoda na życie z mężczyzną bez woli i błogosławieństwa Jezusa? Zgorszenie, pycha, lenistwo, próżność, gniew, zobojętnienie, ociąganie się w dobrych postanowieniach? Niech wzbudzi żal serdeczny. Wszak to sam Jezus miłujący przebacza z krzyża i wzywa: „Idź Ewo!” W Sakramencie pokuty, dusza wyjaśnieje. Oczy twoje łzami spłyną, grzech spadnie. Staniesz się lekka i jasna! Promienie radości zabłysną w oczach twoich Ewo! Zbliź się do Tronu Miłości. Przyjmij Króla słodkiego do swej duszy i trwaj z Nim bez przerw. Bądź zwyczajna. Obowiązków nie zaniedbuj. Gdy posądzać cię będą o fanatyzm, mistycyzm, a może i o chorobę nerwową — wówczas trzymaj się! Pokaż im, że Bóg swą miłością nie zabija, że daje spokój, ciszę, równowagę i większą zdolność do pracy.

Gdy obowiązki wzywać cię będą, spełniaj wszystko gorliwie. Niech ci nigdy w tym nie przeszkadza cokolwiek. Będę z tobą. Masz Fullę. Moja dziecina słucha głosu mego i dla ciebie Ewo, będzie siostrą”.

Kiedy Ewa przedstawiła wreszcie całą sprawę swemu mężowi, prosząc, aby zgodził się na potwierdzenie ich związku przez Kościół, spotkała się z bezwzględną odmową. Z polecenia Mamusi Św. wyjechała wtedy, aby w zupełnej samotności dojść do równowagi i zastanowić się nad dalszym postępowaniem. Pisywała do mnie codziennie, a z listów jej

przebijała coraz prawdziwsza i gorętsza tęsknota za Jezusem.

Wydało mi się wreszcie, że nadszedł czas, aby zdobyła się dla Niego na największą ofiarę. Zapytałam ją, czy dostatecznie Go kocha, aby Mu poświęcić męża, dobrobyt, dom, a nawet dziecko. Odpisywała mi bez wahania, że tak i wysłała równocześnie list do swego męża, w którym – z miłością, słodyczą i oddaniem błagając go, aby nie odtrącał tej jedynej drogi, którą dojść można do wszystkiego. Postawiła mu równocześnie ultimatum: albo weźmie z nią ślub kościelny, albo więcej do niego nie wróci. Nie otrzymawszy na to odpowiedzi, wróciła sama do Lwowa, gdzie rozchorowała się.

Mamusia św. podyktowała mi wtedy:

„Fulisiu moja! Raduj się z Bożenią! (tak Fulla zwracała się często do św. Magdaleny Zofii Barat). Dobrze to widzisz, że Ewa ma pokutę. Cierpi tu za wszystkie grzechy po kolei, aż się wyczerpie. Potem pokuta się skończy i znaku nie będzie. Nic nie pomoże jej mężowi, że robi ciębie odpowiedzialną za zburzony spokój ich domu i chorobę Ewy. Im bardziej będzie się starał zwalić cały ciężar na ciębie, tym silniej go ten krzyż przygniecie. W jego duszy trwa sroga wojna. Bóg tak łaskawie i miłosiernie przemawia do niego. Chwilami czuje moc dziwną, ale prawie zawsze bunt podnosi. Zaciera resztki wiary, zaciera Boga i wieczność. Szuka siebie, w nim ciemna pustka – a więc cierpi, szamoce się i szuka winowajcy. Nie lękaj się jego gróźb, ani zrzucenia na ciębie konsekwencji. Zaraz jutro złóż ciężar tego krzyża u stóp Jezusa w Kościele. Powiedz Mu, że Go kochasz, że ten skromny dowód miłości składasz chętnie w Jego Najświętszym Sercu. Poproś Jezusa by ci pomógł dalej działać. Nie ustawaj. Idź odważnie. Nie bój się. On cię teraz kocha goręcej. Mnie i inne jeszcze ciężary weźmiesz za Jezusa na swe barki i coraz lżej, radośniej iść będziesz w Najśłodsze ramiona Ukrzyżowanego Króla.

Ponieważ lekarze orzekli że Ewa nie jest chora, a tylko przeszła jakiś wstrząs psychiczny, mąż jej zażądał ode mnie, abym naprawiła to, co zepsułam.

– Wyprowadziła ją pani w zaświaty, niechże ją pani sprowadzi teraz na ziemię z powrotem!

– Kiedy ją pragnę tam i pana wprowadzić – odpowiedziałam mu – zresztą na swoją odpowiedzialność biorę całą chorobę Ewy, jeśli i po kościelnym ślubie nie wyzdrowieje.

W grudniu tego samego roku ślub kościelny Ewy odbył się istotnie.

W związku z tym otrzymałam od Mamusi św. następujące pismo:

„Na życzenie Ewy podaję dla ciębie kilka uwag i rad pożycia małżeńskiego i wzajemnego stosunku małżonków, prawem Bożym zakreślonego. Podaję otwarcie. Nie gorsz się dziecino, albowiem ty właśnie musisz znać wszelkie prawa Boże, byś mogła zawsze świadomie i z czystym sumieniem dać odpowiedź pytającemu. Musisz więc sama wiedzieć dokładnie i pewnie.

Jeśli nowe życie Ewy ma być zupełnie Boże, musi ona po przysiędze w Sakramencie Małżeństwa odrzucić wszystkie świadome grzechy, nie tylko ze swej duszy, lecz z miłością, zrozumieniem i taktem, najdelikatniej oddalić także złe czyny od męża.

Nie wolno jej też pod żadnym warunkiem unikać zapłodnienia inaczey, jak przez powściągliwość stosunków. Dziecko poczęte w planach Bożych ma swoje przeznaczenie – nieraz bardzo wielkie – i gdy rodzice świadomie nie pozwolą mu się urodzić czy to przez zapobieganie, czy mordowanie, czynią grzech straszny, za który poniosą srogą karę bo:

1. sprzeciwiają się woli Bożej,
2. łamią przysięgę małżeńską,
3. czynią krzywdę dziecięciu, które nie ujrzy nigdy słońca, ziemi i nie będzie mogło wysłużyć sobie niepojętego, wiecznego szczęścia.

Bóg przewidział i ukształtował naturę tak, by człowiekowi mimo cierpień, było dość znośnie, a nawet przyjemnie. Do kwiatu nachylamy się przez zmysł powonienia (jest więc rozkosz woni). Jadło chętnie spożywamy przez smak (rozkosz smaku). Lecz to wydawanie potomstwa jest połączone z bólem dla żony, dla męża z kłopotami materialnymi. Ciężko się godzić na to. Bóg najmędrszy dał ludzkiej naturze uczucie rozkoszy przy złączeniu miłosnym. Bez ważnych powodów nie wolno uchylać się od stosunku, jeśli mąż tego pragnie, chyba w wypadkach, jeśli to wywołuje cierpienia fizyczne lub chorobę, albo gdy mąż pragnie czynić grzeszne nadużycia. Nie wolno na to zezwalać! Unikać potomstwa wolno albo: dla ważnych powodów przez powściągliwość, albo przez wzajemny ślub czystości złożony Bogu.

Niesłuchanie też ważnym ze względu na całe życie i duszę dziecka jest stan duchowy i fizyczny rodziców w chwili jego poczęcia. Tak samo okres ciąży – zwłaszcza pierwsze trzy miesiące – decydują przeważnie o właściwościach, zdolnościach, zdrowiu i przyszłych zainteresowaniach dziecka.

Ewo! Niech życie twoje będzie odtąd piękne. Masz piękną kobietą duszę, bądź słońcem w domu twoim, osładzaj życie męża twego, stań się



lepszą, miłszą, troskliwszą. Rano i wieczór niech cię widzą przy krótkiej modlitwie, do której zachęcaj także rodzinę, lecz nie nalegaj.

Niech Serce Najświętsze Jezusa i Maryi błogosławi wasz związek, niech żaden grzech nie wyjdzie od was. Błogosławię całe życie wasze i twoje czyny Ewo, dla Bożego Serca”.

Poniżej podaję trzy pisma z różnych okresów, związane ze sprawą Ewy:

„Fulisiu i Ewo! Pan Jezus czeka każdej chwili na odzew swej przepo-  
tężnej miłości, dokonanej dla nas na Krzyżu!

Pomyśl — stworzył was — wyznaczył drogę. Zgubiliście się. Odnalaz-  
łam was i oddałam Jezusowi. On czeka tak na każdego. Daje łaski, opie-  
kę, pragnie przebudzenia się dusz zaspanych. Kiedy ockną się wreszcie?  
Kiedy przyjdzie szczęśliwa godzina, gdy umiłowany, odkupiony człowiek,  
własną wolą skieruje swe oczy na Miłość Bożą?

Jezus pragnie miłości! Składajcie datki w miłości bliźniego do wiecz-  
nej kasy, w której jest wieczny procent. Czerpać z niej może na wieki  
tylko ten kto uiszczal wkładu.

Dzieci moje! Trzeba, byście pamiętały, że każde doświadczenie z bliź-  
nim — to łaska. To możność złożenia datku do wiecznej kasy królews-  
kiej. Serce Ewy boli, zbiera goryczą, staje się podobne do serca Św.  
Moniki, która płakała nad postępkami syna, Św. Augustyna. Córka jej  
nie chce się zbliżyć do Boga. Ewo! Czy wiesz, ile lat ta Święta bez narze-  
kań, bez pociechy, w nieukojonym bólu serca, modliła się o jego na-  
wrócenie? Tobie Bóg Miłosierny tak długiemu terminu nie wyznaczył.  
Nie bój się. Ewo! Przyjdą doświadczenia. Ty musisz być w domu twoim  
Piotrem — Opoką. Pisałam kiedyś dla ciebie radę, którą powtórzę: niech  
żadne praktyki religijne nie wchodzą jako przeszkody do twego domu.  
Nie opowiadaj nikomu z domowników, co się dzieje w twej duszy i co  
czynisz z miłości dla Króla. Naucz się milczenia. Masz siostrę duchowną,  
która cię wysłuchała i która dzieli tę samą miłość. Niech ci to Ewo na  
razie wystarczy.

Sprawa znalezionej krzyżyka niech cię Ewo nie trapi. Jesteś dwu-  
dziesiątą pierwszą osobą, której ten krzyż się dostał. Relikwie w nim są  
prawdziwe. Zatrzymaj go sobie, gdyż osoba, która ten krzyż kochała  
i czciła, nie żyje. Pomódl się za nią.

Trwaj Ewo radośnie przy Królu. Jeśli nie możesz Go przyjmować  
codziennie, przyjmuj Go w domu duchowo. Nie płacz. Jezus cię kocha i jes-  
teś Mu potrzebna. Wszystko przyjdzie w swoim czasie i dla ciebie jeszcze

zabłyśnie słońce szczęścia i zrozumienia domowego, tym miłsze, że przez  
ciebie zapalone. Spokój Boży zostawiam duszom waszym. Obejmuję głowy  
wasze i błogosławię ciebie Ewo i Bucię i moją pokorną dziecinę Fullisję”.

„Dla Ewy otworzyło się piękne, nowe życie. Ona rozwarła drzwi do-  
mu swego Jezusowi. Wszedł Król-Przyjaciół przepalił jej serce miłością  
i dobrocią niebieską.

Powoli też przepala serca całej rodziny. Miłość płonie w sercu Ewy,  
jak lampka oliwna, zapalona wiecznym ogniem i nie da mu zgasnąć jej  
serce. Dobrze Ewo, że dałaś Panu Jezusowi miejsce w domu twoim. Tyle  
lat pukał do drzwi waszych i czekał cierpliwie. Wreszcie wniósł spokój  
Jezus Najmiłszy, ty zaś zrozumiałaś posłannictwo swoje wedle stanu. Ka-  
żdy twój wysiłek dla domu i rodziny, to spełniona woła Boga. Wszystko  
dajesz Panu, jako modlitwę, jako hymn wdzięczności. Pracuj kochana  
Ewo, zobaczysz, jak ci Pan Jezus, radośnie we wszystkim pomoże.

Wiele radości przynoszą Mu odnalezione dzieci marnotrawne. Nasza  
Ewa, jakże pięknie i całkowicie wróciła! „Jest Marta, a pragnie być Mary-  
ją”. Skarżysz się Ewo? Dla Jezusa jesteś Maryją i Martą równocześnie”.

\*

Dr Józef X pyta — dlaczego istnieje cierpienie na ziemi i dlaczego  
każdy musi cierpieć?

„Na pytanie tak ważne i rzeczowe należy sięgnąć po odpowiedź do  
niewzruszalnej, matematycznej mądrości. Jest ona dostępna poziomowi  
umysłu ludzkiego, ale potrzeba jej otworzyć możliwości własnego rozu-  
mu i sprawiedliwie ten problem osądzić.

Jednostka cierpiąca nie znajdzie tutaj satysfakcji, a w każdym razie  
nie przyzna racji powodom, przez które cierpi i — dlaczego cierpi. Nim  
dojdziemy do tego, aby zrozumieć cel cierpienia, musimy przede wszyst-  
kim postawić osobie pytanie, skąd ono pochodzi i dlaczego istnieje?

Istnieje Dobro i Zło, tak jak Piękno i Brzydota, Światło i Mrok.  
Wierzmy w to, ponieważ stykamy się z tym. Siła Najwyższa, od której  
wszystko zależy i od której właśnie wszystko, w całym wszechświecie  
zostało ułożone z matematyczną ścisłością — wsączyła ruch, życie i wsze-  
lkie możliwości osiągnięcia szczęścia na jasnej drodze Dobroci. Druga  
siła, o wiele niższa, rozścieliła na mrocznej drodze zła, również wszystkie  
możliwości, dla wytworzenia chaosu, cierpień, rozpacz i zatracenia. Nie  
jest to niesprawiedliwe dla człowieka rozumnego i dobrej woli. Czyż nie

mieliśmy dość jasnych przykładów, danych i wskazań, jak żyć i postępować, by uniknąć nieszczęść i cierpień? Bądźmy sprawiedliwi! Wybraliśmy zło i drogi cierpienia. Idziemy niemal konsekwentnie tysiące lat. Błądzimy, dławimy resztki świadomości o możliwościach ratunku i odwrotu i teraz — gdy po całym świecie dokonuje się konsekwencja naszego życia i czynów. Pragniemy zrzucić winę z siebie i Bogu zarzucić okrucieństwo oraz niesprawiedliwość. Dajemy tym świadectwo o własnym rozumie, który już zatracił sprawność jasnej myśli i rozsądku. Wykuliśmy sobie złowrogi fundament i wzniesiliśmy olbrzymią, własną budowlę — rodzaj tytanicznego laboratorium powszechnego zła — gdzie setki milionów zmęczonych i spaczonych istot wytwarza wszystkie odmiany chorób, cierpień, zbrodni, nieszczęść i potwornych, rozpaczliwych śmierci.

Niewinna istota cierpi. Niewinną istotę zrodzili zli rodzice, którzy powinni byli obliczyć wszystko: swoje nadwyżki, skłonności, choroby, krew, dziedziczność — i byłiby wprzód wiedzieli o szczęściu przyszłego potomstwa.

Tak wygląda zrzucanie winy z siebie, jak np. gdyby krawiec miał ochotę uszyć wspaniałą płaszcz i użył do tej pracy skrawków niedobrych, brudnych, potarganych gałganków, a potem narzekał na niesprawiedliwość, bo płaszcz wypadł szpetnie mimo jego wysiłków i pracy.

A teraz cel cierpienia:

Bóg jest miłosierny. Pragnie ludzi biednych, szukających, zmęczonych — wybawić i pociągnąć ku szczęściu. Dał im wolną wolę. Wybraliśmy zło. Przeżyliśmy przez to bezmiar cierpień i udręczeń. Może już czas — może się ockniemy, może pozwolimy Bogu, by nas podniósł i podźwignął. Poznaliśmy zło i jego skutki. Wiemy, że cierpienie boli. Nie chcemy więcej mrocznej drogi. Jeśli tylko sprawiedliwie osądzimy siebie, jeśli podniesiemy błagalnie oczy w górę — uczujemy się zależnymi od Mocy i Potęgi Bożej — wejdziemy w krąg myśli oczyszczających i zaczniemy życie nowe, wedle starych prawideł, objawionych dawno ludziom wybranym przez Boga. O gdyby tak było! Jeszcze tysiąc lat — a nikt z obecnych nie poznałby ziemi. Cierpienia fizyczne zniknęłyby. Przystałyby istnieć. Nowi ludzie mieliby promienne oczy, byłiby zdrowi, ufni, uczciwi, prości i mądrzy, a mocni przy tym i piękni. Nie byłoby kalectwa ni występku. Wszyscy czciliby Boga, wiedzieliby, że jest dobry i dziękowaliby mu za to radośnie.

Jeżeli cierpienie przyniesie kiedyś taką zmianę — warto by ono ist-

niało. Warto, by leczyło zepsutą ludzkość, która samowolnie obrała zło i brnie w nim po dzień dzisiejszy”.

\*

Odpowiedź na pytanie: czy praca artystyczna katolika musi być wyłącznie religijna?

„Marii powiedz, że praca dla zwyczajnych świeckich celów jest też potrzebna. Niech jej więc nie odmawia, gdyż często można przez nią zrobić wiele dla spraw Bożych.

Jedynie, jeśli myśl zawarta w sztuce jest grzeszna nie powinno się jej wykonywać. W pracach artystycznych wyłącznie dla celów religijnych, Bóg daje pomoc przez odpowiednich świętych i zalicza ją do zasług wyłącznych. Nie trzeba jednak odrzucać zupełnie sztuki świeckiej”.

Odpowiedź dla kogoś — czyja praca artystyczna została odrzucona:

„Zofia jest zmartwiona, lecz niech znajdzie dość siły i ufności w Opiekę, która jest nad nią, by ten przykry cios znieść, jak należy. Powiedz jej dziecino, że jeżeli człowiek znosi przykrości cierpliwie i nie narzeka, wówczas dobry Jezus zsyła niespodzianą pociechę i łaskę. Gdyby Zofia umiała pomagać i troszczyć się o bliźnich nawet niemiłych jej, Bóg przyjąłby to radośnie i cieszyłby się, że Jego mały twór idzie śladami Syna Zbawiciela. Niech Zofia nie martwi się. Niech pokaże w domu pogodę ducha, mimo osobistej przykrości. Niech widzą, że zgadza się z wolą Bożą, niech jej rodzina zobaczy, że dobrze jest żyć obok Najlepszego Króla, niech wie, jak ona ufa i kocha Pana Jezusa.

Wówczas wszyscy zobaczą, że po każdej przykrości Bóg zsyła wielką radość”.

\*

Odpowiedź matce, która straciła 16-letniego jedynaka w nagły, tragiczny sposób:

„Powiedz Helenie, że młody Bohdan jest szczęśliwy w Królestwie Bożym. Przypomnij jej, że „wielu wezwanych, ale mało wybranych”. Pan Jezus powołał go do Siebie, aby mu dać wieczną radość. Bohdan do tego wieku miał się rozwijać. Dusza jego czysta i biała stanęła w miłym ciele u progu życia. Piękne cnoty miały już wejść na tak bardzo zepsutą arenę. Gorące serce, całą młodzieńczą siłą było skłonne do wielkich uczuć, do miłowania. Niechże matka jego zastanowi się głębiej, co takie serce mogłoby ukochać? Bohdan byłby musiał przejść przez gorący popiół uczuć

ziemskich, a że był prostolinijny, wierzący, prawy, nie dostrzegłby podstępny, zbłąkałby się wśród pomyłek i kłamstwa całego grona ludzi złych i chytrych i źle skończyłoby się to piękne dzieło Stwórcy. Matka miałaby ból daleko sroższy, gdyż nie tylko ona straciłaby syna na zawsze, ale wiedziałaby o tym, że i Bóg go nie ma. Niech się raduje i prosi gorąco Boga, by ją także wprowadził kiedyś do wiecznej szczęśliwości. Tam odnajdzie swego Bohdana”.

\*

Odpowiedź na pytanie, czy wyjść za mąż –

„Jarosława musi pracować nad pogłębieniem ducha i uszlachetnieniem charakteru, by wiedzieć, do czego dąży. Wiele jest marności, które zatrzymują młode umysły, by osłabić zapał, lub wtrącić w zwątpienie.

Małżeństwo to instytucja taka, jak zakon i musi się czuć do niej prawdziwe i poważne powołanie. U Jarosławy jeszcze tego nie widać. Dlatego czas jeszcze na te sprawy. Niech pamięta o tym, że ma dobrego Ojca w niebie. Gorąca miłość i wiara w Jego moc i potęgę ułatwi jej podjęcie trudnych zadań życiowych i rozjaśni drogę, po której dąży”.

Na pytanie matki, co robić z apatią syna – odpowiedź brzmiała:

1. „Apatia u młodych ludzi jest bardzo częsta. Powstaje na skutek niezgody z samym sobą. Henryk nie posiada jeszcze wytkniętej drogi, jest w nim świadoma – i jeszcze więcej podświadoma – rozterka. Dopiero gdy dojrzeje w nim idea Dobra, gdy zechce osobiście poznać Jezusa, kiedy ukorzy się w sobie i rozgrzeje serce poznaniem Prawdy Bożej, kiedy wreszcie zrozumie, że jest dzieckiem Ojca Wszechbytu – wówczas zapragnie życia, zniknie zniechęcenie, otworzy zimne serce na działanie łaski, stanie się prawdziwym dzieckiem, przyjmującym dar Ojca.

Borykanie się i praca będzie mu wtedy lekka. Zniknie apatia, a twarz jego ozdobi stały uśmiech, wewnętrzznego zadowolenia.

2. Henrykowi potrzebna jest modlitwa, jeśli pragnie pomocy w nauce i egzaminach. Niech duchem wzniesie się wyżej, niech ufa Panu Jezusowi, którego rozum i mądrość były ponad wszystko. Niech spróbuje czerpać u Niego wiedzę – wówczas wszystko mu pójdzie łatwo i gładko, aż się sam dziwić będzie. Na razie dobrze nie jest. Duch zły nie odstępował go ani na chwilę i broni przystępu tym jasnym, pięknym duchom, które tak chętnie i dzielnie niosą pomoc i do Boga prowadzą. Gdyby Henryk zechciał ufać i próbę uczynić! Lecz próba ta musiałaby być zupełna – to jest musiałby Henryk chcieć stanąć przy Bogu, dać Mu się prowadzić,

poddać się całkowicie Jego woli. Nie zawiódłby się. Duch jego poczułby się innym, odrodzonym, zdrowym, zatem ciało szybko przyszyłoby do równowagi i radosnej sprężystości. Modlić się, ufać i pracować!

3. Henryś, jeśli tylko zechce, potrafi się zdobyć na silniejszą wolę i stać się rychło „panem Henrykiem”. Podaje więc rady, jako takiemu. Przede wszystkim musi ignorować część swoich niedomagań i wcześniej wstawać. Trzy minuty modlić się pobożnie, klęcząco. Potem otworzyć okno, szybko obmyć się i robić gimnastykę przez 10 minut. Następnie ma się ubrać, zjeść śniadanie, przejść się pół godziny, a następnie zabrać się do pracy.

4. Henryk wie o tym, że już jest tak dziwnie na tym świecie, że samemu, własną wolą trzeba odrodzić własną duszę ku prawdzie i radości. Wówczas odrodzenie to przejdzie i na ciało. Wróci normalne samopoczucie, zadowolenie, pamięć i zdolności. Można spróbować! Radzę Henrykowi nie krzywdzić połowy własnej osoby, lecz podnieść całość równocześnie mocno i radykalnie. Niech miłość Pana Jezusa rozgorzeje i rozświeci duszę, umysł i serce.

5. Henrykowi raz już dałam przepis i wskazówki. Niech je dokładnie stosuje, a wszystko będzie dobrze. Jeszcze tylko to mu powiedz, że wolę najbardziej słabą można podnieść do wysokiej siły, gdyż źródła woli są we wszystkich punktach duszy ludzkiej. Dotychczas kapryśny Henryk czerpał ją z marnego źródła rozleniwiającej wygody, które oby już raz zupełnie wyschło: Możeby tak teraz spróbować trochę z rozsądku? Taka mądra próba nauczy go obowiązkowości, zahartuje duszę i ciało, odda mu nieocenione usługi na przyszłość – może trudne i twarde – ale pożyteczne i radosne życie.

Wstawać zaraz po obudzeniu się, zwrócić pierwszą myśl i słowa do Stwórcy, by go łaskawie wzmocnił i pobłogosławił wszystkim jego wysiłkom dnia bieżącego. Takie życie już po kilku tygodniach zmieni kapryśne, choć duże dziecko w poważnego mężczyznę”.

\*

Marysia X modliła się do Św. Magdaleny-Zofii o powrót narzeczonego, który ją opuścił. Po jego powrocie miała pewnej nocy sen: zobaczyła Mamusię Św., która powiedziała do niej tylko: „Czekam” – i zniknęła. Słakana Marysia przyszła mnie zapytać co by to miało znaczyć. Odpowiedź Mamusi Św. brzmiała:

„Smutno Najświętszemu Sercu, że Marysia tak mało rozumie, co to

jest obraza Boska i grzech. Zapytaj ją, czy chciałaby wiedzieć, za co Pan Jezus cierpiał męki straszne, dlaczego pozwolił Żydom, aby Go z szat obnażyli? Czy Marysia wierzy w Jezusa? Czy pragnie Go kochać tak, jak On ją ukochał? Dał sobie przebić ręce i nogi za grzechy, by Bóg miał miłosierdzie nad nędzą ludzką, by usunął straszne kary za życia i po śmierci.

Prosiła szczerze i gorąco o powrót narzeczonego — czy po to, by razem grzeszyli? Powiedziałam Marysi: „Czekam” — lecz Pan Jezus tak długo czekać może nie zechce. W miłości swojej daje jej zdrowie, pracę, zasłania od złych przygód i wypadków, a Marysia zapomina o 6-tym przykazaniu. Brudzi czystość, zezwala na grzech ochotnie. A Jezus smutny — czeka! Powiedz jej Fullu, że Mamusia Św. dotąd prosi Pana Jezusa i wstawia się za nią. Wierzę, że dusza Marysi nie jest taka zła i zepsuta, by nie kochała Ukrzyżowanego Zbawiciela i Jego Matki Najświętszej.

Marysia ma wiele zasług, które w dobroci zdobyła. Wytłumacz jej dziecino, że ten grzech w oczach Bożych jest brudny i brzydki, że Bóg odmówi jej swego błogosławieństwa na całe życie! I ciężkie kary może zesłać, jeśli tak dalej trwać będzie. Wszystkie przeważnie nieszczęścia kobiet, choroby, późniejsze złe gospodarstwo, a także złe dzieci, są następstwem tego jednego grzechu. Widzisz Marysiu droga, Mamusia Św. tyle twoich błagań i modlitw gorących słuchała i wysłuchała — dostała od ciebie płomienie świec i zimne srebrne serduszko. Jezus pragnie twego żywego serca i twojej miłości. Przebaczy to zaraz, tylko nie grzesz więcej! Powiedz chłopcu swemu, że to grzech, że Bóg ustanowił przeciw sakrament małżeński. Nie jesteś tak słabą i tchórzliwą, byś nie umiała mu tego powiedzieć. Jeśli cię kocha szczerze i prawdziwie, nie opuści cię przez to. Jeśli zaś tylko namiętność go pędzi do ciebie — marny będzie mąż z niego! Bo takie miłostki zmysłowe szybko się kończą i pozostaje nienawiść i wstręt niekiedy na całe życie. Masz tyle darów Marysiu, jak mało dziewcząt. Jesteś zapobiegliwa, zaradna, dobra i pracowita. Kochaj jeszcze Jezusa, nie opuszczaj Mszy św. i unikaj grzechów nieczystych. Wiem już, że twoje serce pragnie być białe, by oczy Jezusa i Maryji z radością w nie spoglądały. Jeśli mnie kochasz, usłuchaj mnie!

Odpowiedź druga: „Sama widzisz Marysiu, jaką kobietę mężczyzna pragnie mieć za żonę. Władysław, jak ci już dawniej powiedziałam jest chłopcem jeszcze surowym i nie zrównoważonym. Ty sama nie wiesz, jak dalece go już zmieniłaś na korzyść, lecz jeszcze dość daleko do tego, by go

można nazwać narzeczoną bez zarzutu. Jeśli uczucie twoje jest silne i trwałe, musisz jeszcze trochę przecierpieć niegrzeczności Władysława i jego złych humorów, zanim twoje postępowanie delikatne zmieni go tak dalece, bym ci już mogła powiedzieć, że Władysław jest dobry i bezpieczny na męża. Obecnie jest w nim walka wewnętrzna i dopiero teraz zaczyna się zastanawiać nad sobą i tobą. Jeśli ci na nim zależy, postępuj dalej delikatnie, nie rób mu wyrzutów, nie drażnij go, bo strasznie porycza i gniewliwa jest jego natura. On sam zobaczy wkrótce, jaką jesteś, oceni cię, nabierze głębszego szacunku i pokocha cię goręcej i serdeczniej. Na razie zostaw mu wolną rękę, aby zobaczył swoje błędy, które same mszczą się na nim. On ma zbyt wygórowaną ambicję i drażni go każdy, kto mu się gwałtownie sprzeciwia. Staje się jego wrogiem. Do ciebie i do twego domu ciągnie go wszystko, gdyż tu znajdzie ciszę, która od ciebie Marysiu idzie do jego serca i duszy. Tylko tą drogą możesz go przerobić dla siebie.

Jeszcze przestrzegam cię przed własną gwałtownością w stosunku do innych. Wymykają ci się Marysiu niekiedy słowa przykre i nieładne, które obrażają Pana Jezusa i Matkę Najświętszą. Dlatego choćby cię nie wiedzieć jak drażnili ludzie, opanuj się, nie wybuchaj, zrób to dla twego własnego zdrowia i zadowolenia, a Bóg ci we wszystkim pomoże. Kochaj zawsze Najświętsze Serce Pana Jezusa i módl się za Władysława”.

\*

Helena nie mogąc znaleźć wiary, prosi o radę:

„Helena postępuje tak z naszym najlepszym Ojcem w niebie, jak z ojcem ziemskim — duże niegrzeczne dziecko! Nabroiła ile jej się podobało i jak to zuchwałe dziecko dąsa się na ojca ze strachu przed karą i nie chce go przeprosić. Tak ta błakająca się owieczka, widząc już prostą drogę, nie chce dobrowolnie wejść na nią.

Przyszedł Syn Boży z nieba na ziemię do człowieka zgubionego grzechami. Przyszedł dobry, ofiarny i zabrał troski nasze na święte Swe Ramiona, by je wyciągnąć na krzyżu. W ten sposób wszyscy ujrzeni Jego miłość. Czemu nie zedrzesz biedna Heleno diabelskiej zasłony z sprzed oczu? Spójrz szczerze. Popatrz Kto cię kocha i wzywa. Zaufaj Temu, Który może i chce cię przebaczyć i podnieść cię z niedoli upadku. Tu, u stóp Krzyża jest przebaczenie i miłość. Król jest samą miłością — przyjmie cię Heleno w otwarte ramiona i nawet nie zrobi ci żadnej wymówki. Lecz tylko teraz i tylko tu na ziemi póki żyjesz, Miłosierdzie



Boże staję na twojej drodze! Pozwól niech Jezus wprzód uleczy twą duszę, potem staraj się w modlitwie o polepszenie zdrowia ciała. Wszystkie krzywdy za życia można naprawić, lub odpokutować. Grzechy przeciw Duchowi Świętemu nie będą w tym, ani w przyszłym życiu darowane, gdy się w nich trwa świadomie i uporczywie, aż do chwili zgonu. Jeśli ci trudno Heleno samej podejść do Pana Jezusa, ja ci pomogę. Nie zwlekaj zatem i bądź mężna.

Odpowiedź druga: „By pogłębić wiarę i miłość, musi Helena wprzód rozważyć głęboko, jakim jest Pan Jezus. Można jej dać do przeczytania dobrą książkę. By spowiedź była dobra, należy z pokorą i bojaźnią Bożą oglądać się wstecz na swoje minione życie, od ostatniej dobrze odprawionej spowiedzi i popatrzeć w głąb duszy własnej. Gdzie mój dobry Bóg? Kogo obrałam sobie za Pana, skoro nie jest Nim Bóg Ojciec w niebie? Więc służyłam szatanowi!

Co uczyniłam dla szatana? Błuźniłam Bogu świadomie, ze złośliwością. Wyparłam się i nienawidziłam Go.

Jeśli wspomniałam Imię Jego, czyniłam to z nienawiścią i szyderstwem. Nawet nie dopuszczałam Jego miłosierdzia i litości do mojej duszy. Rozpaczalam bez ufności, zacieralam głos sumienia.

Nic sobie nie robiłam z dni świętych. Nie modliłam się. Nie uczcila Boga. Nie uszanowałam Kościoła.

A jak szanowałam pamięć rodziców? Jak przyjmowałam dobre rady ludzi pobożnych?

A moje obchodzenie się z ludźmi z którymi żyłam? Czy była mściwość serca? Krzywdy, przekleństwa nienawiść, łzy, — rozpaczę i grzechy bliźnich przeze mnie?

Czy były grzechy nieczyste — pragnienia, rozmowy, czyny?

Czy bliźni doznał przeze mnie lub ode mnie krzywdy materialnej? To jest to samo, co kradzież cudzego mienia. Jeśli zaś bliźni doznał przeze mnie krzywdy moralnej przez obmowę i oszczerstwa — to jeszcze gorsze od tamtego.

Wszystko trzeba sobie przypomnieć i powiedzieć szczerze spowiednikowi. Zapytaj, jak masz krzywdy nagrodzić lub naprawić i co on ci każe, w pokorze musisz spełnić. Zupełnie łatwo będzie przypomnieć sobie wszystko — trzeba przejść tylko kilka razy przed rachunkiem sumienia kolejno dziesięcioro Przykazań Bożych. Rozważ jeszcze — co to pycha, lenistwo, gniew, zazdrość, zabobony, uszkodzenie własnemu zdrowiu, my-

śli samobójcze itp. To wszystko trzeba dokładnie rozpatrzyć, trzymając się tu podanego porządku, ale nie rozpisywać jak dotąd, w osobnych zeszytach grzechów i drobiazgów.

Przed spowiedzią — szczerze, z prawdziwym żalem módl się, bo przecież dobry Jezus Zbawiciel cierpiał.

Postanów obiecać Mu gorącą prawdziwą i stanowczą poprawę i miłość aż do śmierci. Przyjąć cierpienia jako karę, a Najmilszy Pan Jezus Sam przyjdzie z pomocą. Jego miłość rozgrzeje serce, nauczy kochać, da błogosławieństwo i szczęście. Niech ci Heleno Matka Najświętsza sama pomoże. Ufaj Jej i idź do Jezusa.

Odpowiedź trzecia: „Poczytaj Helenie to pismo, by wiedziała w jakim stosunku do jej duszy stoi zły duch.

W czasach dzisiejszych rzadko w bardzo wyjątkowych wypadkach bywa jawne opętanie przez czarty, gdzie człowiek opętany przez złego ducha jest bardzo nieszczęśliwy. Prócz bólu fizycznego, cierpi moralne szaleństwa, na widok Kościoła Św., księdza lub Przenajświętszego Sakramentu. Rzuca się, rozbija, skręca, czuje pieczenie jakby ogniem, pieni się, krzyczy, drze suknie na sobie. Tak moralnie, jak fizycznie nie znosi niczego, co ma łączyć z świętością.

Helena, jest w stanie opętania utajonego, takiego stanu u siebie nie czuje, ale ponieważ prawie dobrowolnie oddała się we władzę zła, pozostaje pod wpływem szatana dość silnie, aż do czasu, kiedy się zupełnie dobrowolnie, odwróci od niego i całym sercem i duszą oczyszczoną przylgnie do Krzyża, do Zbawiciela, do Jego Miłości po to, by już na zawsze pozostać u stóp Jezusa. Błogi spokój wejdzie do serca Heleny tylko z Najświętszego Serca.

Helena, choć cierpi, zamyka często duszę na działanie łaski. Powiedz jej, by już raz Panu Jezusowi zaufała i wierzyła. Niech idzie do Niego! On Król, ma tyle dobroci i tyle darów do rozdania”.

\*

Odpowiedź komuś, kto prosi o opiekę Św. Magdaleny — Zofii:

„Zofia pragnie, bym ją w opiekę wzięła. Jest to możliwe, bo wola jej skłania się gorąco ku czci i miłości Serca Najświętszego. Jeśli Zofia odprawi nowennę i zakończy ją spowiedzią i Komunią św. — zupełnie realnie odczuje mą obecność. W miarę wysiłków Zofii w doskonaleniu ducha, przyrzekam wzmocnić jej intuicję dla różnych potrzeb jej duszy, ciała i czynów. Prócz mojej przyszłej opieki, ma już od dzieciństwa naj-

lepszą opiekunkę: Najświętszą Maryję Pannę, a także jedną zmarłą przyjaciółkę swojej matki, którą tak szczerze kochała. Niech Zofia napisze do matki swojej o tym, a będzie wiedziała o kogo chodzi”.

\*

Dr. Szymon prosi o radę:

„Szymon, to człowiek gorący, szukający prawdy. Znajdzie ją, ale szukać jej musi w całości. W odłamkach jest niezupełna, pokruszona, zagadkowa. Jest zawsze tylko częścią lub cząsteczką, która prawdziwego poszukiwacza nie zadowoli, nie nauczy niczego, nie da mu radości, ni zwycięstwa. Masz dziecino dobre książki. Poleć np. Papiniego „Życie Chrystusa”, albo „Św. Całun”, lub inną książkę, którą ci może Deża wskaże.

Szymon, jeśli jest w stanie łaski w Obliczu Jezusa, dozna olśnienia, zobaczy Prawdę i pozna jedyną wiodącą do niej drogę – Miłość. Niech wolą jego kieruje i błogosławi Ten, który przyniósł jedyne i nieomyłne światło błędzającej ludzkości.

\*

Ktoś prosi o radę w sprawach majątkowych:

„Powiedz Ninie, że każdy człowiek ufający Bogu, polecający się Jego łasce Najświętszej w pokornej modlitwie, powinien przede wszystkim prosić o światło, by poznać stan swojej duszy. Sprawy doczesne choć nie tak ważne jak troska o zbawienie duszy, mogą i powinny pełnić rolę pomocniczą w doskonaleniu ducha, lecz dopiero wówczas można je dokładnie sądzić, gdy Bóg Wszchemocny rozświetli i umocni umysł.

Matka jej Eleonora opuszczając ziemię, wielce żałowała w ostatniej chwili tych sposobności, które jej w życiu Bóg stawiał na drodze. Wszystko przesunęło się jej przez głowę. Tak każdy człowiek w pewnym momencie konania, widzi przez chwilę, co zaniedbał, ile możliwości zasługi uciekło bezpowrotnie. Bóg Miłosierny przebaczy Eleonorze wiele, za trzy prawdziwe akty miłości bliźniego. Wiele tej duszy jeszcze potrzeba, by cierpienia ustały. Msze Św., jałmużna, ofiarowanie cierpień fizycznych. Anioł Pański trzeba odmawiać często za jej duszę, a przynajmniej raz na tydzień w dzień śmierci. Nina powinna odmówić nowennę. Chcę jej przyjść z pomocą. Niech pamięta, że Najświętsze Serce nigdy nikogo nie opuszcza, jeśli ktoś ufny i z dziecięcym sercem się doń zwraca”.

\*

Jadwiga skarży się na oschłość duchową:

„Poświęć jutro Panu Jezusowi z dobrej woli – odrobinę czasu Jad-

wigo! Pozwól Mu przeniknąć twą duszę, serce, a nawet rozum. Poddaj się Jezusowi. Myśl o Nim tylko tak długo, jak ci czas pozwoli. Najświętsze Serce pomieści twoje niedostatki i utuli rozterkę twoją. Wspomnij tylko na gorzkie słowa Jezusa, wypowiedziane z najstraszniejszym bólem: „Boże mój Boże – czemuś mnie opuścił?” Oczy Jezusa, dobre święte Oczy, zwracają się na ciebie, kiedy się kurczy dusza twoja. Kochaj Je!”.

\*

Odpowiedź zazdrosnemu mężowi:

„Niech Roman nie będzie o żonę zazdrosny. Choć jest próżna, choć oddała się od miłości Bożej i choć wiara jej jest chwiejna, nie ma ona złego serca i może się zmienić na dobre. Niech Roman odmówi nowennę o wzmocnienie charakteru i wiarę żony. Niech stanowczością i powagą wzbudzi w niej szacunek dla siebie”.

Odpowiedź druga:

„Fulisiu! Muszę ci wytłumaczyć, dlaczego w małżeństwie Romana dochodzi tak często do nieporozumień.

Każde z nich z osobna jest pozornie dobre. Iza dość energiczna i często porywcza, daje się podniecać, lecz gdyby godnie zatrzymała niektóre utarczki czy nieporozumienia z mężem w tajemnicy przed swoją matką, uniknęłyby wielu przykrości i kwasów domowych. **Iza lubi często mieć rację, pragnie postawić na swoim, a nie pamięta o tym, że szczególną cechą godnej kobiety, a teraz żony i matki, jest właśnie cierpliwość i uступliwość.** Niech dziękuje Bogu za synka, za macierzyństwo, niech wyrabia w sobie cnoty cierpliwości i poświęcenia, gdyż bez nich nie wychowa dziecka na pożytek Bogu i sobie. Niech zaufa Panu Jezusowi i Matce Najświętszej, a Oni jej błogosławić będą. Roman musi się nauczyć zgadzać z wolą Bożą, gdyż nie wszystko o co prosi jest potrzebne. Mężczyzna powinien być bardziej opanowany, skąpy w słowach i nie tak drobiazgowy”.

\*

Pytanie o przedawnione, a niewypełnione przyrzeczenie złożone Bogu:

„Jeśli się niebu coś przyrzeka, należy albo to wypełnić, albo spokojnie ponieść konsekwencje. Pan Jezus jest dobry i zawsze przebaczy temu, kto się ukorzy”.

\*

Odpowiedź dla nieumiejącej cierpieć Teresy:

„Teresa jest rzeczywiście bardzo cierpiąca. Często fizycznie, jeszcze częściej nerwowo i psychicznie. Gdyby umiała cierpieć razem z Jezusem,

nie miałyby tak wiele bólu w duszy, a i ból fizyczny malałby z dnia na dzień. Ludzie cierpią często z własnej winy i jest to wielką łaską. Jeżeli zaś człowiek czuje się dobrym i niewinnym, niech choć trochę cierpi z umiłowanym Jezusem za winy swych bliźnich lub dalszych przyjaciół. Wszak należymy do jednej, wielkiej chrześcijańskiej rodziny!

Tak! Wiele razy Pan Jezus doświadczył już Teresę! Dał jej współczujące serce, zdolność głębszego wnikania w życie, ale ile już razy doznała szczególniejszych łask! Nie zawsze umiała z nich skorzystać”.

\*

Odpowiedź wyznawcy Kanta:

„Zbigniewie! Systematycznie truć swego ducha fałszywymi doktrynami. Zamiast szukać Stwórcy wszelkiego dobra, piękna i miłości, szukałeś raczej dowodu, że nie ma ani Boga, ani życia nadprzyrodzonego”.

\*

„Klementyna prosi o pomoc i radę:

„Klementyna przysłała do ciebie dziecino, bez zbytniego zaufania do Boga. Powiedz jej Fulisiu moja, że każdy człowiek zdany na swoje siły, bez wezwania pomocy nadnaturalnej, jest miernym, słabym i niczego nie dokona. Jest bowiem nad nami Bóg, od którego jesteśmy zależni.

**Dobra żona katoliczka, widząc cios uderzający w męża, powinna bezwarunkowo prosić o pomoc Tego, Który los nas wszystkich ma w Swojej Wszchemocy.** Jeśli Klementyna pragnie ufać Bogu, daj jej dziecino nowennę do pobożnego odmawiania i niech zamówi Mszę Św. na intencję męża. Prócz tego niech z wiarą i skruchą odprawi spowiedź i Komunię Św. Wówczas z pewnością pomoże jej Najświętsze Serce Pana Jezusa. Jeśli jej łatwiej, może złożyć swe prośby u stóp Najświętszej Panny. Przez Nią, Bóg nikomu nie odmawia łaski. Przypadkowość popełnionego przez jej męża zabójstwa wyjdzie na jaw”.

\*

Odpowiedź dla Walerii:

„Waleria ma dość kłopotów lecz tym ciężiej dźwigać wszystko człowiekowi, im bardziej jest sam. Czyż istota ludzka mając najłaskawszego Ojca, powinna być sama? Czyż Pan Jezus lub Matka Jego nie ukoją trosk i z pomocą nie śpieszą do tych, którzy u stóp Najświętszych składają ciężary życia i proszą z ufnością o radę i ratunek? Niechże więc i ona poczuje się dzieckiem Bożym. On dał jej życie więc i ona poczuje się dzieckiem Bożym. On dał jej życie, zna jej wszystkie troski, czeka na prośby dziecka i wytrwałą modlitwę ufego serca.

Za 16-letniego brata musi modlić się gorąco. Cierpiąc nerwowo, przeżywa on obecnie okres dojrzewania. W tym czasie chłopcy stają się skryci, leniwi, nieufni, skłonni do kłamstwa i złych nałogów. Trzeba bardzo czule i subtelnie odnieść się do niego, tłumaczyć mu łagodnie, a choćby się nawet zaciął – to minie. Co w tym roku straci, to w przyszłym nadrobi.

Aby pogłębić wiarę, powinna Waleria, przynajmniej raz w tygodniu przez kilka minut, przebywać klęcząco przed Najświętszym Sakramentem, skupić się nad cudowną tajemnicą Przeistoczenia i pokornie prosić Pana Jezusa i Ducha Świętego o mocną wiarę. Starać się trzeba koniecznie o wartościowe książki religijne i częściej myśleć o życiu wiecznym. Odmówić nowennę na uproszenie wiary i miłości Bożej”.

\*

Odpowiedz Annie nie umiejącej opanowywać natrętnych myśli:

„Jeśli Anna szczerze i naprawdę pragnie zwalczyć pokusy, musi ze swej strony unikać okazji podniecających wyobraźnię. W każdej chwili, gdy uderzą pokusy, westchnąć do Najczystszej Panny, wymawiając słowa: „Matko Boża! Proszę cię gorąco, oddal ode mnie pokusę. Nie chcę grzeszyć nawet myślą, bo kocham Pana Jezusa”.

\*

Anna ma dość siły i rozeznania, może zatem wyczuwać, która myśl pochodzi od zła i taką myśl oddalać przez wymówienie słów – „Niech żyje Jezus Chrystus”, zwrócona ku Obliczu ukochanego Zbawiciela. Czy Pan Jezus, jako Bóg-Człowiek był wolnym od pokus szatana?

Anna może z każdego zwycięstwa nad sobą, z własnowolnego odepchnięcia złego ducha, składać w dowód miłości, z tych rzeczy, cenny dar każdego wieczora Najświętszemu Sercu. A jeśli tylko szczerze wezwie pomocy Matki Najświętszej, to cała sfera demonów, duchów marnych okrażających specjalnie ludzi i podsuwającym im złe myśli – pójdzie precz, a Sam Jezus przyniesie jej ukojenie i spokój”.

\*

Gustaw pragnie wynagrodzić Bogu zaniedbania:

„Jeśli Gustaw szczerze i po prostu wyznaje swoje dawne przewinienia, a pragnie przy tym ekspiacji, przyjmie to Pan, widząc w jego duszy wstręt do dawnych uczynków i żal doskonały. Nic tak mocno nie cieszy Pana Jezusa, jak pokorny powrót do Jego Serca i Miłości. Najlepsze jest dobrowolne zadośćuczynienie. Wiele możliwości istnieje na tej drodze. Niech Gustaw każdego wieczoru daje Jezusowi dary takie, jak: pokonanie swe-

go „ja”, serdeczne i czule odniesienie się do żony, gdy ona niecierpliwi się lub gniewa, niech wspiera ją modlitwą, wysłucha Mszy Św. w dniu powszednim, odmówi cząstkę różańca itp. To wszystko Zbawiciel radośnie przyjmuje i codzień czekać będzie na nowe dowody żalu, miłości i zadośćuczynienia. Jezus patrzy na serce i intencję. Kocha i bez przerwy czeka oddźwięku duszy. Daje stopniowo jasne rozumienie, coraz serdeczniej zbliża się, pozwala się poznawać i jednoczy się z duszą, a ten kto już na wieki tylko Boga kochać będzie, dozna największej słodyczy”.

\*

Odpowiedź Wandzie, która postanowiła przyjmować wszystkie krzyże, jako ekspiację za duszę ojca:

„Ojciec jej cierpi jeszcze. Poświęcenie się Wandy zostało wprowadzić w zupełności przyjęte, lecz by ulga była szybka i znaczna, potrzeba mieć czystą wiarę, nie szukać cudzych bogów, trwać ufnie w religii, którą Bóg Ojciec objawił na ziemi przez Syna Swego Jezusa Chrystusa. Niech Wanda rozpogodzi duszę, niech naprawi to, czego dawniej nie dopatrzyła. Błądzących znajomych niech o ile możliwości odciąga od niewiary i złego. Niech im wyraźnie i jasno opowiada o życiu wiecznym, niech sama codzień modli się gorąco do Matki Bożej, by ją miała w Swej Opiece. Poza tym niech powiesi nad łóżkiem mój poświęcony obrazek. Obrazki są przekazywanymi energią modlitewnej. Przynajmniej jej pomóc, ile razy mnie o coś poprosi”.

\*

Odpowiedź na pytanie, gdzie szukać zgubionego w czasie przeprowadzki cennego obrazu:

„Joanna niech nie pyta o rzeczy zgubione i niech nie żałuje ich. Nigdy nie daję takich odpowiedzi. Tyle innych, ważniejszych zagadnień ma nierozwiązanych. Powiedz jej moja dziecińko, że chętnie dam jej odpowiedź, lecz niech to nie będą wróżby, czy marne przepowiednie”.

\*

Odpowiedź na pytanie, gdzie po śmierci przebywają dusze?: „Gdzie przebywają dusze? Czy na planetach? To nie jest ludziom potrzebne. Po to jest wiara, by ufać, że postępując w myśl Objawienia Bożego — tj. kochając Boga i bliźniego, idziemy po radość wieczną”.

\*

Odpowiedź człowiekowi żonatemu, który nagle zapragnął zostać księdzem:

„Kamil posiada w duszy swojej dary Ducha Świętego dane mu w chwili poczęcia. Został lekarzem ludzkich ciał. Ma jednak możność i talent leczenia dusz na wzór wielkich, świętych kapłanów, którzy żyjąc w miłości Bożej, byli z zawodu lekarzami dusz. To im nie przeszkadzało leczyć pomyślnie i cudownie ludzkie niedomagania cielesne. Jakież wielkie możliwości w podobnym działaniu mógłby mieć i Kamil! Zdaje się to może dziwaczny, tak jednak nie jest. Kto ma tak w postaci zewnętrznej, jak i w usposobieniu duchowym tyle tkliwej, dobroczynnej miłości, temu może być bardzo łatwo otrząsnąć z siebie szablony i śmieszne ludzkie sztuczności, wejść na prawdziwą drogę, wyciągnąć z głębi własnej duszy wszystko co piękne, mocne, dobre i powoli — powoli — sprytnie — czasem nawet dowcipnie — zaszczerpić chorym duszom radosną Nowinę Bożej Miłości. Czynność kapłana jest na ziemi naprawdę dziwnie piękna. Odprawianie Mszy Św. to najradośniejsze współzycie z Bogiem, lecz nie kiedy ma szczęście wczuć się z kapłanem w Bezkrwawą Ofiarę. Kamil ma łaskę zbliżania się do Jezusa. Niechże ją wykorzysta. Niech pociągnie i zaprasza bliźnich swoich do słuchania Mszy Św. Niech da im przykład pobożnym, skupionym słuchaniem Boskiej Ofiary. Tym samym stanie się najlepszym Jego uczniem i kapłanem. Ludzie małej wiary będą mu ufać we wszystkim, więc stworzy sobie teren nowej pracy dla Boga i siebie. Nie jest to łatwe z początku, lecz jeśli ktoś posiada pełnię miłości, która sama chce się udzielać, wówczas Bóg mocno pomaga i wielu pójdzie za przykładem Kamila. Należy tylko odważnie poczynać dzieła przejasnej miłości, tak bardzo Panu Wszemmocnemu potrzebne w czasach obecnych.

Nie ma na ziemi żadnego rodzaju uczciwej pracy i żadnego zawodu, w którym nie możnaby zostać równocześnie apostołem i kapłanem Chrystusa.

Matka Kamila jest już wyzwolona z cierpienia. Można jeszcze dla większej radości jej duszy zrobić wiele, przez ofiarę wyzbywania się wad, dla miłości Najświętszego Serca. Należy to czynić tak, by zyskać większe korzyści dla doskonalenia własnego ducha, a trudności z tym związane ofiarowywać za duszę matki. Wydobywać codzień choćby drobną cząstkę dobra swojej duszy, a już po niedługim czasie człowiek odrodzi się, stanie się nowym, a od wewnętrznych, jasnych promieni miłości i prawdy, zmieni się jego oblicze”.

Odpowiedź Violetcie i jej córce Lilianie:

„Powiedz jej dziecińko, że ktoś komu najpiękniejsze dary duszy dane



zostały od urodzenia, powinien ich użyć na chwałę Bożą. Te dary duszy to subtelne odczuwanie piękna i arcyzmu, umiejętność wypowiedzenia tego, co jest w głębi duszy. Violetta wie sama, ile tych darów mogłaby oddać Panu Jezusowi. Należy tylko zwrócić myśl swoją w tym kierunku. Można przemyśleć z Fulisją, jak to uczynić, by zyskać zasługę, a Niebu sprawić radość.

Liliana, jeśli pragnie naprawdę prawdziwego szczęścia z błogosławieństwem Bożym, niech się nigdy nie łączy nielegalnym związkiem z drugim człowiekiem. Takie jest prawo Boże. Aby się mógł odbyć związek sakramentalny, osoby muszą być wolne. Wszystkie inne związki małżeńskie należy uważać za wielki grzech nieczysty i jak najszybciej rozdzielić, by nie przyszła kara Boża. Erwin ma wiele darów Bożych w swej duszy i powinien ufać Bogu, który widząc jego proste i czyste dążenia, wszystkie sprawy jego sam rozwikłać potrafi. Niech Violetta modli się za nich, by Duch Święty udzielił im światła rozumu dla spraw wiecznych. Należy pamiętać o życiu przyszłym, które się nie kończy!”

\*

Odpowiedź Teresie:

„Daj jej dziecino te słowa. Niech je z rozwagą czyta dziś i w czasie słabości, której się poddaje. Musi ją opanować, a zatem oddalać z dnia na dzień natrętne myśli, aż do całkowitego uzdrowienia. Umysł Teresy był zawsze jędryny, myśli sprężyste — dlatego to dziś, gdy zdrowie fizyczne wraca, nie może otrząsnąć się z natręctwa?”

Teresa chwyta się złej sugestii, do której nałogowo się przyzwyczaiła? Otóż — nie wolno myśleć uporczywie o nieszczęściach i o nowych chorobach. Wcale w organizmie nie istnieją takie, gdy się tak bardzo zdrowia i życia pragnie! Myślenie o chorobach bardzo przeszkadza w odnawianiu się komórek organicznych i z tego właśnie chore się robi ciało. Czyni się mdłe i rozpręża nerwy. Czy inteligentna Teresa zapomina, jaką moc ma sugestia? Od dziś musi Teresa dla własnego dobra zmienić sama swoją mylną taktykę i skoro tylko zechce wypowiedzieć jakieś smutne przypuszczenie o własnym zdrowiu, niech zamiast tego wypowie: „mój Jezu Ukochany! W Twojej mocy jest moje zdrowie! Wiem i wierzę, że nic mi się złego nie stanie, bo z Twoją pomocą i wolą, wrócę do pełnego zdrowia!”

Byłoby wskazane, aby Teresa, mimo swego stanu, była czynną i pożyteczną. Może zechciałaby bezinteresownie przyjąć u siebie na lekcje jakąś biedną uczennicę, której trudniej przychodzi nauka. Dobrze?”

Zuzanna, która straciła pracę, prosi o radę:

„Widzisz biedne moje dziecko, jak bardzo trudno i ciężko żyć i jak bardzo trudno zastosować się do warunków i wymagań ludzkich. Ponieważ jednak zwróciłaś się z tym zmartwieniem do Boga, rozważ dziecko słowa tu napisane. Nikomu tego nie pokazuj, to dla ciebie i twojej duszy. Pan Jezus nie gniewa się, nie odrzuca człowieka, który błądzi po ziemi, zapomniawszy o swoim Zbawicielu. Ty Zuzanno — trochę nie umiałaś, a trochę nie chciałaś postępować mądrze, gdy miałaś pracę. Nie znaczy to byś miała schlebiać przełożonym, broń Boże! być posłuszną ich złym namowom. Tu chodziło o to, że nie odnosiłaś się miękko, lecz często ostro i drwiąco. Natomiast wobec jednych koleżanek byłaś zbyt szczerza i gadatliwa — wobec innych zbyt dumna. Tego ludzie nie lubią i nie wybaczą, bo są sami słabi, podejrzliwi i zazdrośni. Nazbierało się tego wiele. Trzy koleżanki obgadały cię przed kierownikiem i on sam był zły na ciebie za okazywaną mu dumę, aż wreszcie stało się to, że nie masz pracy.

Już się nie martw! Obiecuję ci pomoc, a nawet płaszcz na zimę mieć będziesz. Tymczasem zgłoś się gdziekolwiek do pracy. Za kilka dni dam mojej dziecinie radę gdzie za tobą ma przemówić, byś pracowała w swoim zakresie. Nie rozpaczaj — ufaj — módl się, a pomogę ci!”

\*

Odpowiedź córce, której matka zmieniła zdanie:

„Maria niech w zupełności ufa Najświętszemu Sercu Jezusa, bo tylko On może jej dać prawdziwą pomoc. Gdy będzie się gorąco modlić, otrzyma wiele duchowych łask, a także materialnych — tak — że jej zadowolenie wewnętrzne odbije się w radosnych oczach i twarzy. Potrzebne są modlitwy ciągłe i wytrwałe, za nawrócenie matki, za odwrócenie jej od zaślepienia i zaparcia się wiary Chrystusowej, tej prawdziwej wiary, którą On głosił i swoim uczniom polecił dalej głosić. Konieczną jest serdeczna modlitwa i codzienne ofiary z trosk i kłopotów własnych, by się zlitował Bóg nad jej matką i by wróciła na łono Kościoła katolickiego. Niech Maria własną wolą opanuje nerwy, niech codzień wieczorem szczerze rozmawia z Panem Jezusem, niech uczyni jakieś małe przyrzeczenie, że w dniu następnym wysili się na dobry uczynek dla Niego, np. pohamowanie gniewu, przebaczenie, lub milczenie o winach bliźniego. Pan Jezus takie oddane dusze kocha i zawsze chętnie ich prośb wysłuchuje. Kiedy już modlitwa umocni doskonale duszę Marii, będzie mogła wówczas duszę matki swojej odwieść od błędnych dróg”.

Odpowiedź Emilii:

„Niech Emilia nie trapi siebie i narzeczonego brakiem zaufania, lecz niech spokojnie, taktownie ożywia węzeł szczerej miłości, a on po jakimś czasie, widząc serdeczność u niej, pozna jej wartość i przewagę duchową. Owionie go przedsmak ogniska domowego, odczuje na przyszłość możliwość radosnego współżycia, ciszę, ukojenie, opiekę dobrego, kobiecego serca — i stanie się oddanym i wiernym tylko jej jednej. Ażeby tak było, należy często swój egoizm zwalczać, starać się wyrozumieć wiele, wczuć się w duszę młodego człowieka, który mimo przywiązania, nie pozbedzie się krytycyzmu. Będzie patrzył, porównywał, kombinował, przeczuwał, zastanawiał się, czy też dobrze wybrał na całe życie. I dopiero gdy oceni zalety narzeczonej stanie się jej bliskim. Najważniejszą rzeczą jednak jest zaufać Ojcu Niebieskiemu, który wysłucha prośby dziecka i da upragniony dar. Nie będzie go bez słusznych powodów odbierał. Bo to co jest w najgłębszej jaźni czyjejś duszy, to dusza drugiego miłującego człowieka wyczuwa, a każdy tylko to dać może, co posiada”.

\*

Aniela prosi o radę, jak doskonalić ducha:

„Anieli daję radę, by zawsze poważnie myślała i dążyła śladem Zbawiciela. On na Golgocie, przeogromną miłością i męką na krzyżu, wskazał nam właściwą drogę, którą zajdziemy do nieba. Cierpieniem, ofiarą, przebaczeniem bliźniemu, łagodnością, milczeniem i modlitwą z myślą o krzyżu, można pokonać wszystkie trudy i nieszczęścia, zwalczyć wszystkie przeszkody i uszlachetnić duszę. Hasło Chrystusowe jest: „Ufać — wierzyć — miłować — i przebaczać”. Niech Serce Najświętsze błogosławi i wzmocni wszystkie słabości duszy i ciała Anieli”.

\*

Odpowiedź dla żony zamordowanego X:

„Dusza X od pierwszej chwili rozłączenia się z ciałem, nie cierpiała boleśnie w czyśćcu. Przeszła do Kręgów Wyższych przez Msze Św. i modlitwy, lecz nie jest to jeszcze dla niej miejsce zbawienia i ostatecznej radości. Duch jego będzie mocny i danym mu będzie pomagać rodzinie i czuwać nad nią. Należy mu tę szczęśliwość przybliżyć, gdyż jest to w mocy ludzkiej, w mocy rodziny żyjącej na ziemi. Najdoskonalszą i skuteczną byłaby ofiara na cele misyjne i równocześnie ofiara milczenia z myślą modlitwą, nawet w czasie pracy przez godzinę każdego tygodnia w piątki. Po pewnym czasie śp. zmarły, zjawieniem się we śnie komukolwiek z ro-

dziny okaże wdzięczność i dowiedzie skuteczności ofiary.

Na zapytanie księdza o powołanie Piotra:

„Piotr nie ma powołania do stanu duchownego. Nie mógłby być zatem dobrym księdzem. Nie należy pomnażać zastępów nieodpowiednich kapłanów. Ludzie źleji woli dostatecznie już wykorzystują słabość niektórych z nich, dla obniżenia powagi Kościoła. Po co im jeszcze dostarczać żeru? Choć nikt bardziej nie cierpi nad błędami swych sług od Jezusa, choć nikt bardziej nie jest przez takich krzywdzony, ludzie zamiast to rozumieć i współczuć Mu — chwytają się tego pozoru, by się właśnie od Niego odwrócić! **Niewyrobieni religijnie identyfikują kler z Kościołem**, zamiast się modlić, by przetrwał i wytrwał taki.

Kapłani nie spadają z nieba, jak gwiazdy. Są ludźmi i tylko ludźmi. Dlatego też nie ludzie mają ich sądzić, ale ten sam Bóg, przed którym każdy zda rachunek. „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni” (Mt 7, 1). Czy nie należy brać przykładu z cierpliwości Boga, który pozwala dotykać Swego Ciała niegodnym rękami? Jeżeli Bóg jest aż tak wyrozumiały, to dlaczego ludzie się burzą? Gdyby Bóg chciał, mógłby uczynić na ziemi swe sługi aniołami. Wiedział jednak, że anioł przejęty doskonałą miłością Boga, nie ścierpiałby, nie rozumiał, a więc nie przebaczyłby zuchwalstwu świata wobec Wszechmocy Bożej. Dlatego ci, którym dał władzę odpuszczania grzechów na ziemi, muszą być także ułonnymi ludźmi. Ale ponieważ kapłaństwo jest uprzywilejowane i dobrowolne, odpowiedzialność za nie jest całkowita w stosunku do otrzymanych łask i przyjętych zobowiązań”.

X Ksawery pyta, czy dobrze zrozumiał wolę Bożą?

„Należy pogłębiać tajemnice wiary św. i miłości Bożej. Nie tylko własną duszę doskonalić, lecz także odważnie działać na innych braci kapłanów, by stawali się godni najwyższego posłannictwa, by byli czystymi przewodnikami dusz, a tym samym prawdziwymi uczniami i apostołami idealnego wzoru Jezusa.

Każdy zakon Chrystusowy ma tę samą wartość. Nie trzeba przemyślać nad jakimikolwiek zmianami, tylko trwać tam, gdzie go przeznaczenie nieba postawiło jako kapłana. Wiele tu — bardzo wiele zdziałać można dla celów Bożych, na wzór św. proboszcza z Ars, którego oby wszyscy kapłani pragnęli naśladować. — X Ksawery posiada szczególnie dar działania na ludzi, jest ujmujący i miły, co mu wielce pomocnym być może w jego pracy pasterza i nauczyciela”.

Odpowiedź Rozalii, która zdaje sobie sprawę z własnych słabości:

„Rozalio! Wiem, że wkrótce będziesz dobrym, kochającym dzieckiem Pana Jezusa i Maryji. Usiłowania twoje Bóg przyjmuje. Tylko musisz pamiętać, zawsze o obecności ukochanego Zbawiciela. Nie dopuszczaj nigdy dobrowolnej obrazy Bożej, trwaj przy Nim tak w radości, jak w smutku. Najświętsze Serce Jezusa odda ci każdy wysiłek uczyniony dla Jego miłości. On również widzi i boleje nad każdym zlekceważeniem jego woli i nauki. Módl się Rozalio i pamiętaj, że kto tyle wie o Panu Jezusie, ten ma wszystko i o wszystko prosić może”.

\*

Odpowiedź matce 14-letniego złodzieja gimnazjalisty:

— „Antoninie powiedz Fullisiumu, żeby synowi swemu okazała smutek i spokojnie mu przedstawiła złe skutki jego postępów, nie należy go jednak zawstydząć wobec znajomych, by nie zatracił reszty ambicji. Nie trzeba go też ostro karcić lub karać, gdyż on sam widząc smutek matki i swoją sytuację, mocno jest już zmartwiony i zawstydzony. Niech Antonina modli się gorąco do Najświętszej Maryji Częstochowskiej o powrót syna do szkoły. Niech uczyni jakieś przyrzeczenie Matce Najświętszej, które niech potem spełni! — I należy pójść choćby kilka razy do profesorów i dyrektora. Niech jej syn też pójdzie, niech przeprosi za swój czyn i przyrzeknie, że nigdy więcej tak nie postąpi. Prócz tego niech odmówi w tej intencji nowennę, gdyż tego tak nie można zostawić. Kariera chłopca może być zwichnięta na całe życie. W tym wieku, chłopcy mają często złe pomysły, jeden drugiego namówi i może być źle! Niech więc Pan Jezus i Matka Boża kierują całą sprawą na korzyść biednego chłopca”.

\*

Odpowiedź dla Anny:

„Napisz list do Anny, która nie znając cię Fullisiumu osobiście, tak szczerze i tak pokornie otworzyła ci swą duszę. Pisz z gorącą miłością, a na końcu listu powiedz, że Ja wzmocnię ją, pocieszę i utrwale w dążeniu do Prawdy.

Załącz następującą modlitwę do Najświętszej Matki Niepokalanej: „Najczystsza, wybrana Panno Maryjo! Ześlij mi pomoc i oddal pokusy i grzechy, które szpecą duszę i ciało moje. Spraw, by czysta miłość Najświętszego Serca Pana Jezusa wypełniła duszę moją tak, by już nic niegodnego pomieścić się w niej nie mogło. Niech Serce Najświętsze wypełni pustkę i samotność moją i niech mnie prowadzi do prawdy, miłości i pokory. Najśladźsze Serce Maryji bądź moim ratunkiem”. Napisz jej jeszcze, że ją błogosławię.

Odpowiedź dla Jolanty:

„Powiedz Jolancie, że nie posiada prawdziwego powołania klasztornego. Nie ma jednolitych myśli i pragnień służenia jedynie Bogu, to jest sprawom Jego. Ma większy procent przywiązań ziemskich, choć dusza jej jest prawa i umie niekiedy wznosić się wyżej. Na świecie może być bardziej pożyteczną. Niech starannie pogłębia zasady miłości Boga i bliźniego. Może się jeszcze modlić gorąco, czynić ofiary, by Bóg jej wskazał odpowiednią drogę, lub obdarzył prawdziwym powołaniem.

\*

Siostra pyta o duszę zmarłej Leonii:

„Leonia odbywa pokutę w czyśćcu, lecz nie najstraszniejszą. Żywe i wesołe usposobienie zmarłej skłaniało ją w życiu często do spełniania dobrych uczynków. Cierpi za zbyt powierzchowne traktowanie praktyk religijnych. Należy pamiętać o jej duszy, zwłaszcza w piątki i modlić się za nią. Uważnie uczestniczyć w czasie Mszy Św”.

\*

Elżbieta pyta o duszę rodziców:

„Rodzice Elżbiety na szczęście przez Miłosierdzie Boże za przyczyną Matki Najświętszej, nie cierpią zbyt mocno, lecz długą mają drogę do przebycia, zanim dojdą do szczęśliwości. Ich dusze, które są obok siebie na jednej drodze, tęsknią za pomocą na ziemi, czekają na modlitwę, by im szybciej Bóg pozwolił ukończyć tę smutną i daleką wędrówkę. W miarę możliwości zamawiać należy Msze Św. za ich duszę, a codziennie odmawiać Anioł Pański”.

\*

Wanda prosi o radę:

„Ciężkie życie ma Wanda przez swój grzech i grzech człowieka, który splamił swoje sakramentalne ślubowanie. Nie należy więcej widzieć się z nim, lecz posłać mu list przez adwokata katolika, o płacenie alimentów dla dzieci. Musi on ponieść konsekwencje niegodnych czynów, gdy chodzi o istoty niewinne, którym dał życie. Adwokatowi należy opowiedzieć całą sprawę, a do sądu wnieść skargę dopiero wtedy, jeśli mimo listu, winny nie zgodzi się płacić dobrowolnie.

Elżbieta ma pójść do spowiedzi i Komunii św. i starać się o pracę. Pomogę jej. Powinna prosić Pana Jezusa o przebaczenie sobie i jemu, być poddaną woli Bożej i gorliwą w modlitwie”.

Stanisława prosi o radę:

„Niech Stanisława bez narzekań, odda swego męża Andrzeja opiece Pana Jezusa, ponieważ jest chory fizycznie i psychicznie. Cała jego podnieta w kierunku tej obcej kobiety ma charakter chorobliwy. Jeśli więc Stanisława może się zdobyć na spokój i dobroć, niech wiele serca okazuje mężowi – trudno się wyzbyć zupełnie miłości własnej i nie rozpaczać. Mąż jej nigdy, od dzieciństwa nie był zdrowy. Należy ufnie i gorąco modlić się za niego. Odmówić nowennę, odprawić spowiedź i Komunię Św., a mały poświęcony obrazek Najświętszego Serca Pana Jezusa lub szkaplerz, wszyć mężowi w ubranie, które najczęściej nosi. W modlitwie nie ustawać, aż się Jezus zlituje. Kto Mu ufa, kto Jemu powierzy swe troski, nigdy zawodu nie dozna, nigdy Zbawiciel nie zostawi wierzącego bez pocieszenia. Stanisława umie być blisko Pana Jezusa, umie nosić swój krzyż cierpliwie i myśleć z miłością o Tym, który nas kocha, zbawia i nagrodzi. Niechże zatem gorąco zacznie prosić z drowie duszy i ciała dla swego męża i doda pokornie: „Niech Pan Jezus uczyni wedle Swej woli, tak – jak Sam tego chce”.

\*

Władysława zapytuje o duszę swej siostry Benedyktynki ze Staniątek, ś.p. siostry Kazimiery.

„Zmarła Kazimiera może wiele uprosić u Boga, gdyż jest bliska chwały najwyższej. Niech Władysława modląc się za dusze zmarłych krewnych i znajomych, wspomni zawsze imię Kazimiery i przez jej zasługi prosi za nimi”.

\*

Odpowiedź dla Karoliny:

„Moja dziecino, sekretarko miła Fullisiu, odpowiedz Karolinie, że dzieci jej biorę w opiekę swoją, a teraz póki czas, niech zacna matka gorąco i bez egoizmu przestrzega w wychowaniu dzieci miłości Boga i bliźnich. Niech umiejętnie i przykładowo wpaja w ich młode serca mocne i prawe zasady dobroci, łagodności, ustepliwości i szczerości. Niechaj nigdy nie lekceważą wspólnej codziennej modlitwy. Niech będą obowiązkowe, posłuszne i punktualne, niech starsze pomagają w pracy domowej, niech najmłodsze mają także pewne małe obowiązki i systematyczne zajęcia.

Jej samej powiedz, że jeśli człowiek zna swoje wady, to jest łatwa droga wyzbycia się ich. Nieporządek i niepunktualność nie są u Karoliny wadami wrodzonymi, lecz powstały z czasem i umocniły się przez miękkie

warunki, wygodny sposób życia i lenistwo myśli. Wady te o wiele łatwiej pokonuje osoba wychowana w ciężkich warunkach i nic dziwnego, że Karolinie trudno zabrać się za siebie, gdyż długoletnie przyzwyczajenie staje się naturą.

Rozpraszenie jest wynikiem tamtego. Jej prawy, wrodzony charakter czując, że nie wszystko idzie solidnie, rozprasza się. Wszystko przy dobrej woli da się uzupełnić i naprawić. Należy tylko uczciwie i systematycznie wziąć się do tego, a początkowe trudy i niemoce, ofiarować od razu Panu Jezusowi za szczęście dzieci, lub w intencji męża.

Nigdy zbyt wiele naraz! Początkowo wystarczy ustalić sobie godzinę wstawania i obowiązkowo, przez jedną godzinę dziennie wykonywać jakąś, choćby nielubianą, a potrzebną w gospodarstwie pracę. Proszę spróbować tak przez tydzień, potem dodać sobie wedle woli inne obowiązki i z myślą o szczęściu swoich najbliższych, systematycznie i punktualnie gimnastykować ducha i charakter, co będzie praktyczne i pożyteczne”.

\*

Matka skarży się na egoizm synów:

„Powiedz jej Fulli, że taki jest los prawie każdej matki. Matka Najświętsza miała Najświętszego Syna, mimo to płakała i szukała Go trzy dni dobrowolnie zagubionego w świątyni. Tylko wielka miłość, wyrozumienie i cierpliwość, dają nieco ulgi w znużonej pracy wychowania dzieci. Kochającą i modlącą się matkę Bóg zawsze wysłucha, a kiedyś otrze każdą wylaną łzę”.

\*

Filomena skarży się, że jej znajomi nie wierzą w objawienia Fulli.

„To nic nie szkodzi. Brak wiary w prywatne objawienia nie jest grzechem. Ale dzięki nim ludzie lepiej pojmą Obcowanie Świętych i uwierzą w pomoc ich w życiu doczesnym, tylko zyskają na tym. Święci najłatwiej uprosić mogą u Pana Jezusa pomocy. Działanie przez Fullę zazwyczaj zdarza się dopiero po osobistym z nią zetknięciu. Z odległości można ją prosić o modlitwę”

Przyjaciółka Haliny prosi o pomoc w jej nawróceniu:

„Halina nie ma zbyt wiele zainteresowania dla spraw Bożych i duszy własnej. Zabrnęła, a nawet zatoneła już w odmętach świata. Mgła światowych złud przysłoniła jej Prawdę i Piękno, wobec czego potrzeba wiele modlitw, by łaska Boża tknęła jej duszę”.



Odpowiedź Halinie, o którą prosiła już osobiście:

„Każdy człowiek posiada wolną wolę. Halina grzeszy i nie rozumie, bo nie chce i nie stara się zrozumieć celu życia ludzkiego na ziemi. Powinna zwrócić uwagę na postępkę niewłaściwe z punktu Bożego, bo w innym razie spotka ją wkrótce kara Boża. Należy modlić się gorąco, ocknąć się, odwrócić swoje pragnienia od uciech złudnych, nietrwałych, przynoszących hańbę i nieszczęście, zwykle za życia ziemskiego. Mąż jej powinien najbardziej przyczynić się nowenną lub inną modlitwą do przemiany duszy swej żony”.

Druga odpowiedź Halinie:

„Powiedz jej dziecino, że najlepszy Pan Jezus czeka na nią. Trudno jej wytłumaczyć słownie, jakie zadowolenie i radość uzyska od Zbawiciela, który tak dobrze zna ludzkie dusze! Jeden prosty, szczerzy krok w stronę Jezusa otworzy złotą kaskadę światła, które wsączy się w duszę i niepokojne serce Haliny. Powoli zrodzi się miłość przenikająca całą jej istotę. Odrodzone dziecko Boże pozna, jaką wartość posiada miłość — w przeciwieństwie do tej, którą jej zakłamany świat i obłudne przynęty szatana dać mogą. Tylko mały wysiłek. Zwróć wolę ku Prawdzie. Potem niech oczyści swą duszę w sakramencie pokuty, żałuje za popełnione grzechy, a Król pełen miłości i przebaczenia — Jezus zamieszka w niej. On zaprasza miłośnicie do Wieczernika na Ucztę. W dowód miłowania przyrzeka opiekę i pomoc na co dzień oraz na całą wieczność! Trzeba korzystać z zaproszenia! Odrzucić niewiarę! Świat niczego więcej dać nie może, prócz zdrad, złud i rozczarowań!

Pomogę jej i ułatwię wszystko!”

\*

Zrozpaczona,

„Alicja, jeśli pragnie pomocy Pana Jezusa, niech odrzuci rozpacz i samobójcze myśli. Niech pomyśli: ile miała już od Boga chwil jasnych i dobrych, ile powodzenia i możliwości różnych, z których często źle korzystała podobnie, jak wielu innych ludzi. Czy nie można przyjąć chwilowego cierpienia od najlepszego Ojca, Który pragnie poruszyć duszę swego dziecka, aby myślało o rzeczach prawdziwych i wiecznych? Niech Alicja ufa Panu Jezusowi, gdyż tylko jego Najświętsze Serce pocieszyć może”.

\*

W sprawie popełnionej u kogoś kradzieży, o którą posądzono jednego z domowników: „Józef jest uczciwym człowiekiem. Posądzać nikogo nie

można, bo wynika z tego krzywda dla niesłusznie podejrzanego. Nie wolno mi mówić, kto ukradł...”

\*

Anita zapytuje, czy można kochać dwóch mężczyzn naraz: „Tak. Można kochać jednego i drugiego bez uszczerbku dla któregośkolwiek z nich, o ile grzech tam nie ma miejsca. Można też kochać prawdziwie i większą ilość ludzi. Czyje serce pragnie i szuka miłości, posiada ją widocznie samo i gdy ktoś, we wnętrzu swej duszy ma większą pełnię miłości, coraz jej więcej może dawać drugim”.

\*

Od trzech lat ciężko chorej Dolores:

Dolores jest wyjątkowo uposażoną od Boga i źle czyni, marnując takie cenne dary. Nigdy nie należy myśleć szablonowo. Potrzeba i można być sobą. Najbardziej skomplikowane kalectwa brały człowieka w moc swoją, lecz było wiele wypadków, gdzie istota ślepa, głucha i niemowa równocześnie, stała się genialną i wielce ludzkości pożyteczną. Dolores puściła wodze nerwom swoim. Weszła w utarte ślady i sądzi, iż jest nieszczęśliwa. To tylko zabrnięcie w mętne pomysły ludzi słabych i kalekich duchowo. Należy koniecznie zawrócić z tej drogi. Czas choroby jest ważnym okresem dla Dolores. A jeśli Bóg go przedłuży, korzystajmy z tego! Głowa do góry. Nie pozwalać ludziom na płytkie współczucia i utyskiwania nad losem! Ufać Temu, Który umarłych wskrzeszał i trędowatych oczyszczał! Tam tylko patrzeć, gdyż tylko od Zbawiciela pomoc przyjść może. Dolores cierpi za winy przodków, a wiele też za własne winy.

\*

Odpowiedź druga:

„Dolores niech miłością doskonałą i wiarą uszlachetnia każdego dnia swoją duszę. Niech jej dążeniem obecnym będzie, systematyczne poprawianie stosunku do otoczenia. Nie jest to bardzo trudne, jeśli tylko zacznie z dobrą wolą. Sama jej pomogę. Na szczęście Dolores można mówić prawdę w oczy i dlatego przypominam jej, jakie było jej otoczenie do niedawna? Czy wszystko jest tylko ich winą? Niechże kochana Dolores stanie się dobrą i sprawiedliwą, a jako kobieta niech będzie przebaczącą.

Pytasz Dolores, na co masz się zdobyć dla Pana Jezusa? On pragnie od ciebie, byś się zbliżyła do swego męża. Nie od razu ci się to uda, ale czyż nie warto zdobyć się na akt poświęcenia i zaparcia się siebie dla Najświętszego Serca, które ci w zamian da bardzo wielkie i potrzebne

łaski? Stopniowo będziesz mogła odbudować to, co runęło. Tamto nie miało dobrych fundamentów i cała pozornie piękna budowa nie wytrzymała. Nie patrz Dolores w inną stronę, nie szukaj innych, nowych uczuć. Zabrudzisz tylko duszę, a Bóg ci nie udzieli przez to radości i zdrowia. Pomyśl dziecko nad tym i może razem zaczniemy pracę dla Pana Jezusa. Ty – systematycznie, z dobrocią i miłością nad dokładnym wypełnieniem przysięgi sakramentu małżeństwa, a św. Mamusia – nad uzdrowieniem pożytecznej i miłej Panu Jezusowi Dolores”.

\*

Odpowiedź trzecia:

„Powiedz Dolores, że dobry Pan Jezus dał jej łaskę wielką wnikania w wartość swej duszy. Dolores pyta, jaki jest stosunek Pana Jezusa do niej? Pan Jezus patrzy miłosiernymi oczyma w serce jej, widzi, że jest chore i prawie opuszczone, biedne dziecko – cierpi...”

Jezus czeka z pełnymi dłońmi łask, czeka, by dusza Dolores całkowicie się przebudziła, pragnie jej serca całego, by zrozumiała i oceniła wartość cierpienia. Nim więc to prawdziwe zrozumienie przyjdzie, niechaj nie zrzuca go gwałtem z siebie. Niech odmawia codziennie dowolnie obraną modlitwę, za nawrócenie tych ludzi, o których jej chodzi.

Od myśli, rozmów i uczynków nieczystych ochroni ją najskuteczniej i najpewniej Najświętsza Niepokalana Paniątka, to też w pukusach należy zawsze ufnie do niej się zwracać. Mamusia Św. kocha i błogosławi. podoba się jej gorliwe apostołstwo i stałość Dolores”.

\*

Feliksowi, który poddaje się chorobie:

„Feliks poddaje się chorobie sądząc, że tym sposobem ją zmoże. Jeśli myśl uparta krąży, wokół jednej rzeczy, rzecz ta nabiera siły i panuje nad myślą i wolą. Nie należy osłabiać woli w żadnej chorobie lub niepowodzeniu, lecz czynić wysiłek dla zlekceważenia tego groźnego wroga”.

\*

Opuszczona żona zapytuje, czy wolno jej się zgodzić na rozwód cywilny:

„Powiedz Zofii, że jako katoliczka nie wolno jej podpisać zgody na rozwód. Mąż jej ciężko obciąża swe sumienie. Szkoda go, gdyż wiele zalet otrzymał od Boga i teraz je marnuje! Wiele dobrych uczynków mógł zdziałać, a sieje grzech i zgorszenie.

Jedynym ratunkiem i mocą Zofii może być Matka Niepokalana. Niech Zofia zamówi Mszę Św. przed Jej ołtarzem. Odprawi gorąco i ufnie

nowennę, po której każdego dnia należy dodać modlitwę: „Najświętsze Serce Pana Jezusa, wieczny Płomieniu Bożej Miłości...”

Jeśli Zofia odda sprawę Panu Jezusowi i odmówi zezwolenia na rozwód, znajdzie się z woli Boga inna droga, która wszystko niespodzianie rozwikła. Seperacja jest dozwolona. Gorąca, nieustanna modlitwa może sprowadzić nowy obrót całej sprawy”

\*

Julia zapytuje, czy powtórzyć generalną spowiedź:

„Spowiedź generalna jest już niepotrzebna. Pan Jezus przebaczył dawne grzechy i rozgrzeszył poprzednie spowiedzi. Droga, po której Julia zdążyła, jest dobra i Najświętszemu Sercu miła. Jeśli mimo tego dręczy ją czasem sumienie, może się umartwić tym, by na spowiedzi powtórzyć jeden dawniej popełniony, choć wyznany grzech, ten, który najbardziej zawstydzą. Ale należy księdzu powiedzieć, że jeszcze raz się go wyznaje dla umartwienia. Można sobie też zadać dobrowolną pokutę z miłości dla Pana Jezusa i odmawiać klęcząco litanie do Serca Pana Jezusa przez dziewięć dni”.

\*

Aniela skarży się na oschłość w modlitwie:

„Aniela umiała dawniej tak pięknie innych zachęcać do modlitwy, prowadzić ich do Boga, miękkością, upomnieniem, przykładem – obecnie ma nerwy i zdrowie nadwątłone, przeto energia osłabła. Musi więc z powrotem poczuć się dzieckiem słabym i znękanym wobec Boga. On widzi niemoc i wyczerpanie. Na to Anielę będzie stać, by codziennie skierować swe serce w stronę Ojca Niebieskiego: „Boże błogosław dziś mój cały dom, męża, dzieci i mnie, przyjmij ode mnie jako modlitwę cały trud i kłopoty dnia dzisiejszego”. Wieczorem znowu dać Panu Bogu krótką modlitwę i podziękowanie za cały dzień przeżyty i oddać „cały dom w opiekę Panu na zbliżającą się noc. To nie jest trudne. W krótkim czasie przyjdzie znowu jej dawne pragnienie modlitwy i słodką stanie się cicha rozmowa z Panem światów. Pan Jezus utuli umiłowanego człowieka, którego na krzyżu z miłości odkupił”

\*

Odpowiedź Henryce, która wielokrotnie usiłowała popełnić samobójstwo:

„Jakże wielką łaskę ma Henryka u Boga! Już to samo powinno jej wystarczyć do zdobycia silnej wiary. Zupełnie widocznym jest, że Miło-

sierny Pan nie chce jej zatracenia, ratując ją kilkakrotnie od strasznej śmierci duszy i ciała, w którą dobrowolnie pędziła. Bóg daje cierpienie. Wielką jest miłość Jezusa, a widocznie Henryka jest wartościowa w oczach Boga, skoro ją powstrzymał od śmierci i pozwolił jej na ziemi przechodzić udręczenia i męki podobne czyścicowym. I znowu łaska. Henryka zwraca się dobrowolnie i ochotnie do ciebie, Fullisiu. Teraz niechaj dziecina moja za mnie pomoże Henryce. Weź nasze notatki z wyjaśnieniami oceny cierpienia i przeczytaj je Henryce. Niech zwróci swe oczy ku wieczności. To minione życie, te ciężkie grzechy przeciw Bogu, ludziom i sobie, mogą być przebaczone i darowane. Nie trzeba już potem myśleć o nich. Wyciągnąć zbolące ramiona na spotkanie ze zranionymi dłońmi Pana Jezusa. On tu za życia nie okaże się strasznym sędzią, lecz zrozumie, przebaczy i nie będzie już obwiniał.

Cierpienia fizyczne i moralne złagodzą karę, będą ekspiacją, uciszą duszę, dadzą zrozumienie, żal, miłość i dadzą siłę. Henryka może stać się nowym odrodzonym człowiekiem.

„Niedobry” mąż zawiódł, drugi i inni także zawiedli. Bogactwo, „rozkosze” sprowadziły nieszczęśliwą w otchłań rozpacz, która podsunęła trucizny, powoli lecz systematycznie spychające w ruinę człowieczeństwo. Wydaje się, że już wszystko dobre i złe przeżyła Henryka na ziemi.

Omali nie postradała zmysłów... A jednak niech cofnie się myślą wstecz, aż do lat wiosnianych — i pomyśli: Czy mała Henrysia była złą dziewczynką? Czy Bóg nie obdarzył jej szczególnie od innych? Mała, czysta dziewczynka miała zdrowie, urodę, spryt, rozum i tkliwe, czułe serce. Ileż można było działać, jaką pójść drogą? Dziś biedna Henryka ani pojęcia nie ma o tym, jakie samopoczucie ma człowiek, który idąc — nie zbacza z jasnej drogi.

Ale to nie! Na szczęście mamy kogoś, kto nas może zmienić i odrodzić. Mamy bliskiego, umiłowanego Przyjaciela — Jezusa. Przyszedł, by prostować ścieżki, przyszedł ratować i zbawiać.

Zanim zabierzemy się do ratowania zdrowia, należy tak usposobić wolę, by cokolwiek bądź nowego się zdarzy, przyjmując to jako przychodzące od Boga. Czy Henryka pragnie zdrowia ciała i duszy — czy tylko ciała, czy też tylko duszy? Niech na to szczerze odpowie”.

\*

Czy bł. Anna, Katarzyna Emmerich może być opiekunką Wandy?

„Katarzyna Emmerich jest w niebie wielką świętą. Może być stałą i bar-

dzo mocną opiekunką Wandy. Należy tylko odmówić nowennę do niej. Można ułożyć sobie modlitwę samemu, lub jedno Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo odmawiać przez dziewięć dni w intencji, aby ta święta zechciała wziąć Wandę w swoją opiekę. Dziewiątego dnia z pewnością Wanda będzie w kontakcie i silnie to odczuje.

Wówczas już stale może doznawać wielkiej pomocy od Boga za jej pośrednictwem”.

\*

Magdalena skarży się na utratę entuzjazmu dla spraw Bożych:

„Powiedz Magdalenie, niech nie stygnie w zapale, gdy chodzi o sprawę Boże. Ludzie byli, są i będą długo jeszcze oschłymi i zimnymi wobec słów Pana Jezusa. Magdalena jest już blisko i to gorące, dziecięce jej serce miłe jest niebu. Czyż ci, którzy kpią, dadzą jej ulgę w kłopotach i zmartwieniach? Pan Jezus jest jedynym Przyjacielem, który ją rozumie, błogosławi w pracy i pomoże wychować dzieci dla Swojej i jej radości. Chce być dla Madzi i jej domu przyjazną opiekunką. Niech tylko wszystkie troski zbierze i odda Zbawicielowi — ja Go uproszę o potrzebne łaski. Madzia wie, że prawda jest tylko w Bogu. Posiada wiarę, więc jest szczęśliwa. Żadne podmuchy świeckie nie mają znaczenia i nie wytrąca duszy miłującej Boga. Zasługi matki starającej się o duszę własną i dusze dzieci, są wielkie i Bóg z miłością darzy łaskami taką matkę.

Madzia musi jeszcze głębiej poznać Tę, która jest Matką Jezusa. Musi koniecznie ukochać Maryję. Ona najprędzej zrozumie serce matki, natłonię mądrością, by w każdej trudnej chwili mogła Madzia dać sobie radę.

Najświętsza Matka wypiastowała jedynego, umiłowanego Syna i dała Go nam na ofiarę. Jeśli tak uczyniła, dała dowód, że kocha nas najlepiej, zatem i my kochać Ją musimy. Serce Maryji jest otwarte, a przez nie przechodzą łaski od Jezusa dla nas. Nie zapominajmy więc każdego dnia w krótkiej modlitwie prosić o wszystko przez Maryję, bo Jej wstawiennictwo najwięcej może i jest najmocniejsze”.

\*

Niedowiarkowi, który żądał dla potwierdzenia zjawienia mu się św. Tereski:

„Eksperymentować z Bogiem lub świętymi z ciekawości nie wolno, gdyż nie tylko ciekawość nie zostanie zaspokojona, ale w dodatku ściągnąć można na siebie srogą karę. Gdyby X... szczerze i uczciwie zapragnął wglądać w sferę ducha stopniowo, miałby coraz większe światło, a w końcu poznałby Boga”.

Zrozpaczonemu wdowcowi:

„Życie z ukochaną żoną przeszło. Tak widocznie miało być... Ale duch jej troszczy się o duszę i szczęście męża, dlatego ten nagły u niego zwrot w stronę wewnętrznego doskonalenia się. Andrzej powinien jak najradośniej iść nową, jasną drogą. Dążyć ku Prawdzie, w której znajduje się jego ukochana żona. Nie powinien robić sobie wyrzutów z powodu jakichkolwiek zaniedbań. Jej śmierć okaże mu, czym może być umiłowanie czyjejś duszy. Ona wyzwolona, pragnie utorować drogę ukochanemu. Nie udałooby się jej to, choćby najmocniej starała się żyjąc na ziemi.

Dopiero z wyzyn Prawdy, silna duchem i wiedzą, może prawdziwie okazać całą miłość mężowi. Może wieść go bez omyłek do celu, do wiecznego przybytku radości, gdzie sama przebywa i z utęsknieniem oczekuje męża.

Ze świętymi obcować można bardzo wyraźnie i z wielką dla duszy korzyścią. Można sobie wybrać świętą lub świętego, który najbardziej przekonuje, a ponieważ czujemy i myślimy po ludzku, aby mieć lepszy i łatwiejszy z nim kontakt, należy postawić obok siebie podobiznę danego świętego i uważać go za przyjaciela i doradcę. W trudnościach czy zmartwieniach zwracać się ufnie do obranego Opiekuna i przewodnika, prosić go o radę, natchnienie i wszystko, co tylko w życiu potrzebne i tak powoli, z czasem urobi się serdeczne przymierze”.

\*

Odpowiedź dla osoby, która nie będąc praktykującą katoliczką, ignoruje zupełnie sprawy duchowe. Domagała się usilnie porady w kłopotach finansowych:

„Teofila, jeśli się zwraca do świętych i pragnie uzyskać łaski, musi koniecznie sama być w stanie łaski. Gorącej modlitwy zawsze wysłucha dobry Pan Jezus, jeśli to, o co prosimy nie szkodzi naszej duszy. W miarę, jak człowiek zwraca się do Boga i Serce Najświętsze zwraca się do człowieka. Ile człowiek pragnie dać Zbawicielowi? Czy tylko małą cząsteczkę – czy też całe serce? On widzi czyste intencje i hojnie łaskę udziela. O wszystko można prosić Pana Jezusa, lecz z miłością i ufnie!”.

\*

Odpowiedź narkomance:

„Wiera jest osobą podatną obcym, silniejszym wpływom. Nigdy nie pracowała nad doskonaleniem swej duszy, powodując się zawsze chwilowym kaprysem tak, że można powiedzieć o niej takie zdanie: nie tylko nie zastanawiała się nad swoim życiem wewnętrznym, lecz chaotycznie rozu-

mie nawet życie światowe. Trzyma się lekko na powierzchni zewnętrznych pozorów, nie ma zadowolenia z tego, co czyni, wie często, że nie zwycięża, lub wręcz odczuwa porażkę. Kto z nią częściej przebywa, powinien sprytnie kierować rozmowę na rzeczy prawdziwe, poważne, na sytuację światową, która jak burza nadchodzi i wzywa do opamiętania. Poza tym należy się modlić za nią i za jej dziecko. Mała ma więcej cech ojca. Powinna mieć staranne wychowanie, by dodatnie strony jej ducha nie zostały wypaczone i aby nie zaostrzyły się odziedziczone cechy jej przodków”.

\*

Ktoś prosi o opiekę świątobliwego dziecka: Annę de Guine.

„Mała Anetka znajduje się w Kręgu Radości. Sama nie może się nikim opiekować, ale gdy Zofia łączy się z nią duchowo, wówczas ona zwraca się do mocniejszego ducha, który w danym momencie spełnić może jej prośbę. Zofia umie i może w pewnych chwilach oderwać się od codzienności i uchwycić się niewidzialnej smugi – łącznika z zaświatów, skąd wiele czasem uzyskać można przez pomoc ukochanym przez nią duchów jasnych.

Duchem opiekuńczym Zofii może być Wielka Święta Teresa, Św. Andrzej Bobola lub Św. Jan od Krzyża. Rodzaj ich świętości odpowiada jej usposobieniu. Wiele rzeczy mogą rozjaśnić, wiele przybliżyć, a w życiowych trudnościach dobre ich natchnienie ułatwiają jej niejedno. Każdego wieczora można swojemu Opiekunowi przedłożyć prośby i kłopoty całego dnia. Obraz i relikwia zmuszają niejako świętych Opiekunów do ciągłego czuwania i nieustannej pomocy”.

\*

Zrozpaczonej Krystynie:

„Niech Krystyna nie rozpacza. Musi opanować wolę. Depresja, apatia i rozpacz – to nie dla niej. Najwyższa i najmiłosierniejsza opieka Pana Jezusa ogarnia Krysię i jej najbliższych. Już tyle przewyciężyła i przeboleła. Czy teraz Pan Jezus zsyła na nią zbyt ciężki krzyż? Może tak się wydaje. Spróbuj dziecko w chwili ucisku i bólu uklęknąć na chwilę, by pokornie i cicho ofiarować swe ciężary Panu Jezusowi. Najświętszą Panią prosić o pomoc. Maryja cały miesiąc maj jest najłaskawsza. Sama była Matką i po dziś dzień jest Matką naszą. Kocha nas bardzo i moc Jej przenika do serc naszych niespokojnych”.

\*

Odpowiedź profesorowi, który nie wierzy w świat nadprzyrodzony:



„Profesor X wie sam dobrze, ile pracy, trudu, ile zaparcia się siebie, ile wyrzeczenia się własnych przyjemności wymaga wiedza z jakiegokolwiek dziedziny nauki. Niechże więc i tu odrzuci pychę i lenistwo. Niechże wglądnie uczciwie w głąb ducha — tak obcą uczonemu. Mało tam dobrowolnie sięgał. Tu potrzeba prostoty i dziecięctwa, które nie jest żadnym wstydem wobec Stwórcy i Pana Wszecchrzeczy i Wszecchbytu. Należy nieco z tej Bożej dziedziny przeczytać, a także zbliżyć się czasem do ludzi, którzy doznali Boga. Odrzucić nieuzasadniony sceptycyzm dla spraw życia wiecznego, gdyż ten problem ważniejszy jest od wszystkich nowoczesnych tez i wynalazków technicznych. Do tego kroku potrzebna jest dobra wola i zrozumienie własnego spokoju oraz szczęścia, które przecież gdzieś istnieje, po które dla samego siebie sięgać warto — i potrzeba! Sam Bóg takim wysiłkom ludzkim bardzo pomaga, ponieważ On Sam przygotował człowiekowi szczęście z miłości!”.

\*

Czy X August Czartoryski jest świętym?

„X August jest w niebie między Świętymi. Jego wstawiennictwo przez modlitwę może być bardzo pomocne w trudnych i zawiłych sprawach duchowych. Można go prosić w modlitwie, jak innych świętych, o pomoc w rozterkach. Modlić się o światło, o wiarę, o zrozumienie ubóstwa Pana Jezusa, wreszcie o zwalczanie egoizmu na korzyść miłości bliźniego. X August jest ulubieńcem Św. Jana Bosco i Św. Jana Vianney”.

\*

Antonina, żyjąca z żonatym człowiekiem, a sama będąc rozwódką prosi o radę życiową:

„Antonina ma wolną wolę i może czynić jak chce. Życie jej jest jednak wręcz złe i grzeszne. Nie ma w nim błogosławieństwa Bożego i nie będzie, póki nie zerwie grzesznych węzłów. Boże Miłosierdzie jest wielkie, przebaczy i błogosławić będzie, lecz Sprawiedliwość Jego jest równie mocna! Oporną i złą wolę może ukarać tak, że i czasu zabraknie na opamiętanie się. Życie może być długie — lecz wieczność nie ma końca!”.

\*

Lekarz prosi o wskazówki, jak zwalczać raka:

„Naukowe dociekania i badanie nigdy nie uwieńczy się pomyślnością, jeśli będzie prowadzone tylko wedle ścisłych prawideł wiedzy.

Intuicja jest najkonieczniejszą — intuicja rozumowa. Np. można tak dochodzić choroby raka: są kraje gęsto zaludnione, w których ludzie

rzadko zapadają na tę straszną chorobę. Dlaczego? Albo powietrze jest nieco inne, albo pożywienie odmienne, albo wreszcie pokłady mineralne, przez które przechodzi woda są jakieś specjalne. Może jeszcze rosną jakieś kaktusy lub inne rośliny, które — choć człowiek o tym nie wie, pomagają mu.

Niestety! Żaden Święty nie miał jeszcze upoważnienia, by od razu wskazać wynalazek tego rodzaju. Nie można ludziom odbierać tej ważnej idei, z której mają bodźce do czynu, do pracy, najszlachetniejszej i najpozytywniejszej może na świecie. Szukającym z Bogiem — Bóg pomaga! Należy więc uważać już samą skryształizowaną myśl o tym za wyższe natchnienie, pracować w tym kierunku, próbować i szukać dalej”.

**Jak wzbudzić w duszy silną wiarę?**

„Ażeby wzbudzić w duszy silną wiarę i miłość do Boga, należy częściej czytać i wczuwać się w życie i Serce Pana Jezusa, Matki Najświętszej oraz Świętych. Zawsze trzeba pamiętać o obecności Zbawiciela, bo Jego dobre oczy patrzą miłosiernie w każdej chwili na nasze postęпки”.

**Jak zdobyć spokój duchowy?**

„By zdobyć równowagę i spokój, potrzeba tylko sumiennie wypełniać to, co nam w każdym dniu czynić wypadnie dla Boga i bliźnich. Tylko bezgraniczna ufność Bożemu Miłosierdziu i dobre spełnianie wszystkiego, co leży w naszej mocy, może dać prawdziwe zadowolenie i spokój, choćby źli ludzie tego nie uznali”.

**Jak zdobyć się na silną wolę?**

„Każdy charakter i natura może się zdobyć przy pomocy łaski Bożej na silniejszą wolę, a jest to możliwe wówczas, gdy się wysilimy na zrozumienie, że warto jednak dla Boga pokonać lenistwo ducha, jeśli tyle razy ponosiliśmy większe trudy dla siebie czy drugich. Wysiłek dla spraw Bożych nie będzie zmarnowany nigdy, lecz zawsze niepomierne hojnie nagrodzony”.

**Jak uporządkować chaos wewnętrzny?**

„Chaos, który nas nurtuje może pochodzić od duszy (wyrzuty sumienia) okaleczonej na skutek trwania w grzechach ciężkich, a w przypadku

słabej jeszcze wiary — od strony fizycznej. Jeśli zdrowie nie jest dobre, czujemy się źle nie tylko na ciele, lecz i na duchu. Obowiązkiem naszym jest zatem, dbać o stan zdrowia”.

#### **Dlaczego czasem niektóre dobre usiłowania odnoszą przeciwny skutek?**

„Wszystkie usiłowania dla czystej miłości Boga i bliźniego, mają nieocenioną wartość przed Bogiem, choćby się na pozór źle kończyły. Dobre uczynki mają tu na ziemi częściową zapłatę — w zadowoleniu wewnętrznym”.

#### **Jak pozbyć się egoizmu?**

„Egoizm — nawet największy — można zwalczać w miarę rozumowego analizowania skutków stąd idących. Egoizmu najłatwiej się wyzbywać wnikaniem w dobroć Najświętszego Serca Pana Jezusa przez rozpamiętywanie Jego bolesnej męki w sposób szczególny objawionej wielkim mistykom zwłaszcza stygmatykom, jak np.: Annie Katarzynie Emmerich. On uczy nas każdym słowem i czynem, jakie błogosławieństwo i radość rodzi w duszy wyrzeczenie się swojego „ja”. Odbieramy za to czystą miłość i wdzięczność od dobrych — zaś złych, postępowanie takie zdumiewa — a często nawet nawraca”.

#### **Czy można studiować dzieła antropozoficzne?\***

„Dzieła antropozoficzne nie mają żadnej wartości w poznawaniu czystej Prawdy. Są nawet wielce szkodliwe, gdyż czynią w duszy chaos. Następnie, nie dążą do wyjaśnienia, sprowadzają mrok i zwątpienie, wskazują drogę bez wyjścia i pozostawiają w końcu bezcelową, rozpaczliwą udrękę”.

---

\* antropozofia — odmiana teozofii, której głosicielem był zwłaszcza „mystyk” niemiecki Rudolf Steiner (1861 — 1925); miała dać swoim wyznawcom umiejętność poznania nadzmysłowego świata duchowego.

## **DODATEK**

### **Wybór tekstów pod redakcją Walentego Barczyka**

